UZASADNIENIE

Formularz UK 2	Sygnatura akt	II AKa 100/20	
Załącznik dołącza się w każdym przypadku. Podać liczbę załączników:	1.		
1. ***CZĘŚĆ WSTĘPNA***			
0.11.1. Oznaczenie wyroku sądu pierwszej instancji			
Wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 22 stycznia 2020 roku w sprawie o sygn. akt III K 306/19.			
0.11.2. Podmiot wnoszący apelację			
# oskarżyciel publiczny albo prokurator w sprawie o wydanie wyroku łącznego			
# oskarżyciel posiłkowy			

# oskarżyciel prywatny			
# obrońca			
# oskarżony albo skazany w sprawie o wydanie wyroku łącznego			
# inny			
0.11.3. Granice zaskarżenia			
0.11.3.1. Kierunek i zakres zaskarżenia			
# na korzyść # na niekorzyść	# w całości		
# w części	#	co do winy	
#	co do kary		
#	co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia		
0.11.3.2. Podniesione zarzuty			
Zaznaczyć zarzuty			

wskazane przez strony w apelacji		
#	art. 438 pkt 1 k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w zakresie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu	
#	art. 438 pkt 1a k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w innym wypadku niż wskazany w art. 438 pkt 1 k.p.k., chyba że pomimo błędnej podstawy prawnej orzeczenie odpowiada prawu	
#	art. 438 pkt 2 k.p.k. – obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia	
#	art. 438 pkt 3 k.p.k. – błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na treść tego orzeczenia	

#	art. 438 pkt 4 k.p.k. – rażąca niewspółmierność kary, środka karnego, nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przepadku lub innego środka				
#	art. 439 k.p.k.				
#	brak zarzutów				
0.11.4. Wnioski					
#	uchylenie	#	zmiana		
2. ***Ustalenie faktów w związku z dowodami przeprowadzonymi przez sąd odwoławczy***					
0.12.1. Ustalenie faktów					
0.12.1.1. Fakty uznane za udowodnione					
Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	

1.	1.	A. M.	- czyn zarzucony oskarżonemu w akcie oskarżenia; 1. dotychczasowa niekaralność A. M.; 2. usytuowanie wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony korytarza w inkryminowanym czasookresie;	1. informacje z Krajowego Rejestru karnego; 2.1. zeznania H. S., 2.2. wyjaśnienia oskarżonego;	1. k. 800, 822; 2. k. 612; 658;
0.12.1.2. Fakty uznane za nieudowodnione					
Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	
1.	A. M.	1. brak uzależnienia oskarżonego od seksu; 2. usytuowanie wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony pokoju oskarżonego w inkryminowanym czasookresie;	1. brak dowodów; 2.1. zeznania K. W.; 2.2. zeznania B. W. (1);	k. 515, 655; k. 656	
0.12.2. Ocena dowodów					
0.12.2.1. Dowody					

będące podstawą ustalenia faktów			
Lp. faktu z pkt 2.1.1	Dowód	Zwięźle o powodach uznania dowodu	
2.1.1.1. 2.1.1.2.	1. informacje z Krajowego Rejestru Karnego; 2. zeznania H. S. i wyjaśnienia oskarżonego;	1. dokumenty o charakterze urzędowym, sporządzone w przepisanej formie i przez uprawniony podmiot w zakresie jego kompetencji, których treści, jak i pochodzenia strony nie kwestionowały a i sąd odwoławczy nie znalazł podstaw ku temu by czynić to z urzędu; 2. wskazane dowody osobowe w tym zakresie były zbieżne i stanowcze oraz prawdopodobne z punktu widzenia zasad wiedzy i doświadczenia życiowego;	
0.12.2.2. Dowody nieuwzględnione przy			

ustaleniu faktów (dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające znaczenia dla ustalenia faktów)			
Lp. faktu z pkt 2.1.1 albo 2.1.2	Dowód	Zwięźle o powodach nieuwzględnienia dowodu	
2.1.2. 2.	częściowo zeznania K. W. i B. W. (1);	zeznania świadków w tym zakresie nie były stanowcze i pozostawały w opozycji do odnośnych wyjaśnień A. M. i zeznań H. S.;	
. ***STANOWISKO SĄDU ODWOŁAWCZEGO WOBEC ZGŁOSZONYCH ZARZUTÓW i wniosków***			
Lp.	Zarzut		
3.1. 3.2. 3.3. 3.4.	***I. Z apelacji obrońcy oskarżonego:*** 1. Obraza przepisów prawa procesowego, która miała	# zasadny # częściowo zasadny # niezasadny # zasadny	

	wpływ na treść orzeczenia: • art. 5 § 2 k.p.k. poprzez naruszenie zasady in dubio pro reo i nieuwzględnienie przez Sąd Okręgowi, iż zeznania pokrzywdzonej K. W., a także innych zeznających w sprawie świadków, na których zeznaniach Sąd oparł wydany wyrok, zawierają liczne niedające się usunąć wątpliwości, co zgodnie z treścią normy prawnej zawartej w tym przepisie powinno działać na korzyść oskarżonego i doprowadzić do jego uniewinnienia, • art. 7 i art. 410 k.p.k. poprzez	# częściowo zasadny # niezasadny # zasadny # częściowo zasadny # niezasadny # zasadny # częściowo zasadny # niezasadny	

		oparcie zaskarżonego wyroku jedynie na części materiału dowodowego zgromadzonego w postępowaniu, to jest na zeznaniach pokrzywdzonej K. W. oraz zeznaniach świadków B. W. (1), D. C. i K. K. (1), podczas gdy zeznania innych świadków złożone w postępowaniu przygotowawczym i na rozprawie, a także pozostałe dowody świadczę przeciwko popełnieniu przez oskarżonego zarzucanego mu czynu, a w konsekwencji naruszenie zasady swobodnej oceny dowodów i dokonanie dowolnej ich oceny, co spowodowało naruszenie		

		zasady prawidłowego rozumowania oraz uwzględniania wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, poprzez przyznanie waloru wiarygodności zeznaniom pokrzywdzonej i pozostałych świadków, pomimo ich wewnętrznej sprzeczności i przy pominięciu zeznań pozostałych świadków i odmowę uznania za wiarygodne wyjaśnień złożonych przez oskarżonego, zgodnych z zeznanymi innych świadków, co spowodowało błędne ustalenie przez Sąd Okręgowy, że oskarżony popełnił zarzucany mu czyn;		

	2. popełnienie błędów w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku poprzez uznanie, na podstawie zeznań pokrzywdzonej oraz B. W. (1), D. C. i K. K. (1), iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu, w sytuacji gdy logiczna ocena całokształtu złożonych przez nich zeznań w konfrontacji z zeznaniami pozostałych świadków oraz innych zebranych w sprawie dowodów wskazują w sposób wiarygodny, że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu, co miało istotny wpływ na treść wydanego przez Sąd Okręgowy wyroku i doprowadziło do uznania oskarżonego za winnego popełnienia zarzuconego mu czynu w sytuacji			

	gdy całokształt zebranego w sprawie materiału dowodowego i prawidłowe logiczne rozumowanie, oparte na doświadczeniu życiowym winno skutkować wydaniem wyroku uniewinniającego. - zarzut ewentualny zawarty w uzasadnieniu apelacji: 3. rażąca niewspółmierność kary pozbawienia wolności orzeczonej wobec oskarżonego za przypisane mu przestępstwo, poprzez niezasadne uwzględnienie jednych okoliczności przy pominięciu innych, co skutkowało rażącą niewspółmiernością orzeczonej kary.		
Zwięźle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo			

zasadny albo niezasadny	
Zarzuty apelującego obrońcy, mimo pewnych racji, ostatecznie okazały się nieskuteczne. Najsamprzód stwierdzić należy, iż apelacja skarżącego co do zasady zarzucała zaskarżonemu wyrokowi błąd w ustaleniach faktycznych mający wynikać z przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów (błąd "dowolności"). W orzecznictwie Sądu Najwyższego wypracowano wymogi, którym podlegać musi ocena dowodów, aby nie przekształciła się w "dowolną". Tak więc przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną art.	

7 k.p.k. wtedy, gdy: - jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 k.p.k.), i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy (art. 2 § 2 k.p.k.), - stanowi wyraz rozważenia wszystkich tych okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego (art. 4 k.p.k.), - jest wyczerpujące i logiczne - z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego - uargumentowane w uzasadnieniu wyroku (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.). (por. wyr. SN z 16 XII 1974 r., Rw 618/74, OSNKW 1975, z. 3-4, poz. 47; SN V KK 375/02, OSN Prok. i	

Pr. 2004, nr 1, poz. 6; wyr. SN z 9 XI 1990 r., (...) 149/90, OSNKW 1991, z. 7-9, poz. 41; wyr. SN z 22 II 1996 r., II KRN 199/95, OSN PiPr 1996, nr 10, poz. 10; wyrok SA w Łodzi z 2001-01-17, II AKa 255/00, Prok.i Pr.-wkł. 2002/10/22; wyrok SA w Łodzi z2002-03-20,II AKa 49/02, Prok.i Pr.-wkł. 2004/6/29 i inne; M. Cieślak, Z. Doda: Przegląd..., P.. 1976, nr 2, s. 48; W. D.: Przegląd..., PiP 1976, nr 4, s. 119; Z. Doda, J. G.: Węzłowe problemy..., PS 1996, nr 5, s. 46). Przenosząc powyższe rozważania na grunt rozpatrywanego przypadku, stwierdzić należy, iż Sąd I instancji w sposób prawidłowy przeprowadził postępowanie dowodowe, co do zasady należycie	

rozważył całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy, dokonał oceny zgromadzonych w sprawie dowodów w większości w sposób zgodny z zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego, a na tej podstawie poczynił generalnie prawidłowe ustalenia faktyczne i dokonał prawidłowej subsumcji prawnej oraz należycie wyważył orzeczoną wobec oskarżonego karę, a stanowisko swoje w tym względzie uzasadnił na tyle, że możliwym było jego skontrolowanie w trybie odwoławczym. Ponieważ apelujący obrońca zarzut błędu w ustaleniach faktycznych wyprowadził z zarzucanej Sądowi I instancji obrazy	

przepisów postępowania, w tym art. 5 § 2 k.p.k., dodatkowo wskazać wypada, iż nie można zasadnie stawiać zarzutu obrazy art. 5 § 2 k.p.k. na tej podstawie, że strony zgłaszają wątpliwości co do ustaleń faktycznych. Dla oceny czy został naruszony zakaz in dubio pro reo nie są miarodajne wątpliwości strony procesowej, ale jedynie to, czy sąd orzekający wątpliwości takie powziął i rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego albo to czy w świetle realiów konkretnej sprawy wątpliwości takie powinien był powziąć. W wypadku bowiem, gdy ustalenia faktyczne zależne są od dania wiary tej lub innej grupie dowodów nie można mówić o naruszeniu reguły in dubio pro reo,	

albowiem jedną z podstawowych prerogatyw sądu orzekającego jest swobodna ocena dowodów (art. 7 k.p.k.) (vide: postanowienie SN publ. OSNwSK 2004/1/238). Zatem, skoro sytuacji opisanych wyżej w rozpoznawanej sprawie nie stwierdzono, a skarżący kontestuje oparcie ustaleń faktycznych głównie na zeznaniach pokrzywdzonej – K. W., B. W. (1), D. C. i K. K. (1), to kwestionuje w istocie zasady ustalania faktów w procesie i dokonaną przez Sąd orzekający ocenę dowodów oraz wyprowadzone z niej wnioski odnośnie winy i sprawstwa oskarżonego. Właściwe rozumienie zasady rozstrzygania niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego	

prowadzi więc do wniosku, iż fakt istnienia w sprawie sprzecznych ze sobą dowodów, w szczególności osobowych, sam w sobie nie daje podstaw do odwoływania się do powyższej zasady, o czym nie pamiętał autor skargi. W konkluzji stwierdzić zatem należy, iż podnoszone przez apelującego obrońcę zastrzeżenia, co do przeprowadzonej przez Sąd I instancji oceny wiarygodności konkretnych dowodów, mogą być rozstrzygane jedynie na płaszczyźnie utrzymania się przez Sąd w granicach sędziowskiej swobody ocen, wynikającej z treści art. 7 k.p.k. lub też przekroczenia przez Sąd tych granic i wkroczenia w sferę dowolności ocen. Bezspornym jest, że podstawą	

ustaleń faktycznych w zakresie przypisanego oskarżonemu czynu były zeznania pokrzywdzonej – K. W., których ocenę zakwestionował skarżący, stojąc na stanowisku, iż nie zasługują one na walor wiarygodności. Sąd odwoławczy zbadał tę ocenę w oparciu o krytykę przedstawioną w skardze apelacyjnej i nie znalazł podstaw do jej zakwestionowania w stopniu oczekiwanym przez obrońcę. Brak jest zatem podstaw do zasadnego twierdzenia o obrazie przepisu art. 7 k.p.k. Przypomnienia wymaga w tym miejscu to, że zasada swobodnej oceny dowodów, wyrażona w powołanym przepisie, nakazuje sądowi, by oceniał znaczenie, moc i wiarygodność materiału	

dowodowego na podstawie wewnętrznego przekonania z uwzględnieniem wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego, nie będąc przy tym związany żadnymi ustawowymi regułami dowodowymi. Nie oznacza to jednak, by dowody należało oceniać bez uwzględnienia ich wzajemnego kontekstu, czego w istocie rzeczy domagał się autor apelacji. Faktem jest, że pokrzywdzona nie potrafiła dokładnie zakreślić ram czasowych, w których dochodziło do zachowań naruszających jej wolność seksualną ze strony oskarżonego w postaci przyjętej w zaskarżonym wyroku, tj. do poddawania się przez nią innym czynnościom seksualnym jak zwłaszcza dotykanie po całym ciele oraz	

do doprowadzenia jej do klasycznych stosunków płciowych po uprzednim użyciu przemocy fizycznej (przytrzymanie i wykorzystywanie przewagi fizycznej) tudzież poprzez nadużycie stosunku zależności z tytułu sprawowania opieki prawnej nad pokrzywdzoną przez oskarżonego (w szczególności grożenie oddaniem do domu dziecka i wyrzuceniem z domu). Jakkolwiek ocena zeznań pokrzywdzonej dokonana w tym zakresie przez Sąd Okręgowy była powierzchowna i lakoniczna, co stało się przyczynkiem do apelacji, to jednak skarżący nie wykazał, aby była ona wadliwa w stopniu mającym wpływ na treść wyroku.	

Przypomnieć należy, iż w czasie pierwszego przesłuchania w dniu (...) roku K. W. zeznała, że: „ Jak się to zaczęło była w 6 klasie” tzn. wchodzenie do łazienki a potem kładzenie się obok niej na łóżku i dotykanie, przy czym jak dalej podała: „Parę miesięcy minęło zanim dziadek przeszedł od wchodzenia do łazienki do dotykania mnie, 3 może”. Gdy zaczął przychodzić do niej do pokoju i ją dotykać „wtedy mogłam być w 1 klasie gimnazjum. Te zdarzenia się powtarzały. To trwało około 2 lat”. Indagowana przez prokuratora zeznała, że dziadek mógł zacząć wchodzić do łazienki parę miesięcy po śmierci babci, która zmarła pod koniec (...) roku (k. 56-57).	

W toku rozprawy, w czasie przesłuchania w dniu (...) roku, pokrzywdzona konsekwentnie utrzymywała, że: „To wykorzystywanie miało miejsce po śmierci babci. To było jakiś czas potem” oraz, że „Jak to przytulanie się zaczęło (z dotykaniem w miejscach intymnych - uwaga SA), to mogłam być w 1 kasie gimnazjum (...) dziadek był w domu, jeszcze wtedy nie pracował za granicą.” (k. 507). Pokrzywdzona nie była w stanie określić do kiedy te sytuacje miały miejsce: „Te gwałty mogły trwać rok, półtorej” (k. 509). W gruncie rzeczy więc pokrzywdzona usytuowała inkryminowane zachowania oskarżonego w przedziale lat (...) – (...) bo w tym zakresie	

konsekwentnie utrzymywała, że zaczęło się to kilka miesięcy po śmierci babci i trwało do dwóch lat. Wbrew zatem twierdzeniom skarżącego, oskarżona była w tym zakresie konsekwentna, a to, że nie potrafiła określić ram czasowych co do miesięcy czy pory roku nie może budzić wątpliwości z uwagi na upływ czasu – K. W. wszak opisywała wydarzenia mające miejsce przed – odpowiednio – (...) oraz(...) laty, co wobec powtarzalności tych zdarzeń i ich przebiegu w podobny sposób mogło prowadzić do zatarcia się w jej pamięci szczegółów tych wydarzeń. Istotnym przy tym jest i to, że przez te wszystkie lata nie zwierzała się nikomu, że doświadczyła przemocy seksualnej ze strony dziadka – uczyniła to	

dopiero po dłuższym czasie, kiedy już wyprowadziła się od oskarżonego - najpierw swojej najbliższej przyjaciółce - K. K. (1), a następnie swojemu chłopaki - D. C., których nie wtajemniczała jednak w żadne szczegóły, mówiąc im jedynie o tym, że była przez dziadka molestowana, co nie sprzyjało utrwaleniu szczegółów w pamięci. Sytuacje, których doświadczyła, pozostając pod prawną opieką oskarżonego, opisała dopiero w rozmowie z członkami rodziny w dniu (...)roku, przy czym nawet wówczas, pomimo że rozmowa była moderowana przez R. G. (1), utrzymywała, że sytuacje, w których była przez oskarżonego „molestowana" miały miejsce,	

gdy miała (...)lat - w jakiś czas po śmierci babci. Wówczas także nie potrafiła wskazać do kiedy trwały te sytuacje, sygnalizując jedynie, że dużo czasu minęło „od ostatniego razu" do pierwszej wigilii w mieszkaniu na ulicy (...), kiedy to oskarżony ją przeprosił (k. 19). Również uczestnicy tego spotkania rodzinnego w dniu(...) roku zgodnie potwierdzili, że z relacji K. W. wynikało, że była przez oskarżonego wykorzystywana seksualnie, gdy miała (...) lat (vide zwłaszcza zeznania L. G. (1) - k. 11; D. C. – k. 20v). Ponieważ w swoich zeznaniach pokrzywdzona częstokroć odwoływała się do okresu edukacji szkolnej jako punktu odniesienia na osi czasu, co mając na uwadze jej ówczesnym	

wiek jest zrozumiałe, logicznym było odniesienie przez Sąd Okręgowy początku inkryminowanych zachowań oskarżonego do rozpoczęcia przez K. W. I klasy gimnazjum, czyli (...) roku, co było okresem, w którym pokrzywdzona kończyła (...)lat i zaczynała (...)rok życia (urodziła się bowiem (...) roku), a zarazem korelowało z zeznaniami pokrzywdzonej, że wydarzenia te miały swój początek kilka miesięcy po śmierci babci, a więc więcej niż dwa a nie więcej niż dziesięć (por. znaczenie słowa: „kilka” w (...): (...) Jednocześnie pokrzywdzona zaznaczyła, że gdy do tych sytuacji zaczęło dochodzić to oskarżony jeszcze nie pracował za granicą. Wprawdzie skarżący wersję	

tę podważa, wskazując że oskarżony rozpoczął pracę poza granicami kraju dokładnie we (...) roku - „na czarno”, dlatego nie może tego udokumentować, jednakże pomija, że z zeznań H. Ł. - która jako najmłodsza córka oskarżonego była najbardziej z nim związana oraz zorientowana w jego sytuacji osobistej, a także pokrzywdzonej i jej brata z racji pomocy w ich wychowaniu oraz ostatecznie przejęcia opieki prawnej nad K. i B. W. (1) właśnie z powodu coraz częstszych wyjazdów oskarżonego poza granice kraju – wynika, iż „ Od (...) r. ojciec zaczął wyjeździć za granicę do pracy.” (k. 49, na rozprawie, że na przełomie (...)roku – k. 436), co w pełni koresponduje z zeznaniami R. G. (1), który stwierdził, że	

oskarżony wyjeżdżał do pracy w delegacje za granicą przez okres trzech lat (k. 24) - aż do czasu jej utraty z końcem (...) roku (k. 442). Wprawdzie z przywołanych przez apelującego zeznań L. G. (1) wynikało, że oskarżony zaczął wyjeżdżać do pracy za granicę krótko po śmierci żony - w roku (...), jednakże skarżący pominął przy tym, że świadkowi tak się „wydawało", co wprost oznaczało, że faktu tego ww. nie była pewna (k. 547). Z powyższego więc punktu widzenia nie sposób zarzucać Sądowi orzekającemu dowolności. Jako koniec inkryminowanych zachowań Sąd Okręgowy przyjął okres do „co najmniej końca(...) roku", nie wyjaśniając powodów powyższego w	

pisemnych motywach wyroku, co uzasadniało zarzut arbitralności tych ustaleń, jednakże tylko z pozoru. W istocie bowiem w kontekście wyżej przytoczonych relacji nie budziło wątpliwości - także apelującego - że ustalenie to bazowało na uznanych przez Sąd Okręgowy za wiarygodne zeznanych pokrzywdzonej, w których wymieniała ona okres około półtora roku. Wprawdzie na rozprawie w swobodnej fazie wypowiedzi podała również, iż „gwałty" mogły trwać rok (lub półtora), jednakże w postępowaniu przygotowawczym utrzymywała, że nawet do dwóch lat, tak jak i świadek K. K. (1), która była najbliższą przyjaciółką pokrzywdzonej (k. 31), co biorąc - pod uwagę, że opisywane przez	

K. W. sytuacje obejmowały nie tylko akty stosunków płciowych, powszechnie utożsamiane z pojęciem „gwałtu", ale i innych czynności seksualnych (dotykania), które poprzedzały w czasie te pierwsze zachowania – ustalenie Sądu Okręgowego należało uznać za trafne, choć faktycznie nie zostało poprzedzone analizą dowodów, a dodatkowo motywacyjna część wyroku, z której wynikało, iż „Powyższe sytuacje skończyły się, gdyż z uwagi na liczne wyjazdy oskarżonego za granicę opieka nad K. i B. W. (1) została powierzona córce oskarżonego a cioci dzieci, z czym wiązała się przeprowadzka" (str. 4 uzasadnienia SO) sugerowała, że zarzucane	

oskarżonemu zachowania trwały aż do tego czasu. Jakkolwiek nie sposób zgodzić się ze skarżącym, że ustalenie to jest dowolne, jako sprzeczne z faktyczną datą wyprowadzki K. i B. W. (1) do ich ciotki - na co wskazują zeznania H. Ł. złożone na rozprawie w dniu(...) roku (k. 440), a niezależnie od tego umowa najmu lokalu przy ulicy (...) w P., zawarta w dniu (...)roku (k. 603), gdzie wszyscy ww. razem zamieszkali – to jednak mogło nasuwać wątpliwości z uwagi na ich lakoniczność. Te jednak rozwiewa wnikliwa analiza zeznań pokrzywdzonej, której zaniechał skarżący. W tym miejscu wskazać należy, iż w toku przewodu sądowego K. W. pytana o tę kwestię zeznała: „Nie jestem w stanie powiedzieć,	

kiedy ostatni raz gwałt miał miejsce. (...) W mojej ocenie one („gwałty" – uwaga SA) się skończyły dlatego, że się wyprowadziłam do cioci" (k. 509). W istocie pokrzywdzona wskazała nie datę ostatniego inkryminowanego zachowania, a powód zaniechania dalszych przez oskarżonego. Innymi słowy, zachowanie A. M. wskazywało, że gdyby miał okazję to dalej wykorzystywałby pokrzywdzoną seksualnie - tak przynajmniej jego zachowanie odbierała pokrzywdzona i miała ku temu uzasadnione powody. Tym też należało tłumaczyć następcze unikanie przez pokrzywdzoną sytuacji bycia sam na sam z dziadkiem i stosowanie wymówek w celu unikania wizyt w pojedynkę u dziadka tudzież asekurowanie się osobami	

trzecimi – koleżanką lub chłopakiem. Naturalnie Sąd odwoławczy ma świadomość, że w orzecznictwie, jak i w piśmiennictwie, w odniesieniu do zasady domniemania niewinności i związanej z nią reguły in dubio pro reo, zasadnie przyjmuje się szerszą perspektywę i uogólnia się, iż nie tylko kwestia winy, lecz także wszystkie okoliczności i odpowiadające im ustalenia niekorzystne dla oskarżonego muszą być udowodnione, natomiast podstawą dla uznania okoliczności korzystnych dla oskarżonego może być także fakt nieudowodnienia okoliczności przeciwstawnych (por. M. Cieślak, Polska procedura karna..., s. 351; zob. też postanowienie SN z 18.12.2008 r., V KK 267/08, LEX	

nr 485030 za Jacek Kosonoga: Komentarz do art.5 Kodeksu postępowania karnego, stan prawny: 2017.08.12). W niniejszej sprawie ta perspektywa nie została jednak naruszona, skoro Sąd Okręgowy przyjął okres inkryminowanego zachowania na korzyść oskarżonego - in concreto półtora roku a nie dwóch lat. Nie sposób przy tym zgodzić się z apelującym, że okoliczność, iż pokrzywdzona nie była w stanie umiejscowić w czasie - także co do pory roku - momentu, w którym po raz pierwszy oskarżony doprowadził ją do obcowania płciowego – za wręcz niemiarodajne, czyli nieprzydatne do czynienia stanowczych ustaleń w sprawie. Faktem jest, iż pokrzywdzona	

nie potrafiła tego rodzaju zachowania dokładnie umiejscowić w czasie, opisała jednak konteksty sytuacyjny, wskazując m.in., że było to w jakiś czas po tym jak oskarżony zaczął ją dotykać w pokoju – pewnego razu, gdy oskarżony późno wrócił z pracy kazał się jej położyć na łóżku i dotykał ją, ale po chwili uciekła do pokoju brata, który grał, spędzając wraz z nim całą noc. Wtedy dziadek - jak dalej zeznała - miał jej powiedzieć, że jeśli następnym razem znowu ucieknie, to dostanie karę, np. nie będzie mogła wychodzić z domu i tak faktycznie było, gdy pokrzywdzona unikała oskarżonego. Po upływie około dwóch tygodni od tego zdarzenia, doszło do pierwszego	

stosunku z oskarżonym: „Kazał mi się położyć i tak po prostu. Ja się nie broniłam” (k. 56). Okoliczność czy miało to miejsce w (...) czy w (...)roku pozostaje o tyle bez znaczenia, że tak w jednym jak i w drugim wypadku pokrzywdzona nie miała ukończonych (...)lat. Oceny tej nie osłabia fakt, iż pokrzywdzona nie była pewna czy inkryminowane zachowania oskarżonego pokrywały się w czasie, w którym była parą z M. M. (1), z którym podjęła współżycie seksualne. Przede wszystkim pokrzywdzona nie pamiętała, w jakim czasie w okresie gimnazjalnym byli parą – rok, półtorej, co świadczyło o szczerości jej wypowiedzi - pokrzywdzona nie chciała kłamać, więc	

zeznała, że tego nie pamięta, aczkolwiek ewentualności takiej nie wykluczyła (k. 511), co korespondowało z przyjętym przez Sąd Okręgowy czasookresem przypisanego oskarżanemu czynu. Niepamięć pokrzywdzonej i w tym względzie nie wzbudzała uzasadnionych wątpliwości z punktu widzenia zasad wiedzy i doświadczenia życiowego. Pokrzywdzona miała wprawdzie zaledwie dwóch partnerów seksualnych, co nie oznaczało, że wszystkie szczegóły każdego związku dokładnie pamiętała, w szczególności co do czasu ich trwania – doświadczenie życiowego pokazuje, że wszystko zależy zarówno od indywidualnych predyspozycji danej osoby, stopnia jej zaangażowania emocjonalnego,	

a także innych wydarzeń, do których można przyporządkować dane zdarzenie na osi czasu - jeśli takowego nie było, trudniej jest określone fakty powiązać w czasie. Skoro pokrzywdzona związek z M. M. (1) kojarzyła z końcem gimnazjum, które kończyła z opóźnieniem z racji dwukrotnego powtarzania drugiej klasy, to było oczywistym, iż nie była pewna czy nakładał się on w czasie z inkryminowanymi zachowaniami oskarżonego. W tym miejscu wskazać należy, że problem z usytuowaniem tego związku w czasie miał także M. M. (1), który pierwotnie zeznał, że jego związek z K. W. trwał od (...)do (...)roku (k. 143v). Dopiero na rozprawie skorygował początek związku na (...) roku, albowiem wtedy umieszczał film	

na YouTube z datą ich związku (co ustalił przed przesłuchaniem). Jednocześnie był pewny, że trwał ponad (...)lata, a w jego trakcie pokrzywdzona mieszkała wraz z bratem u dziadka, co nie mogło odpowiadać prawdzie, skoro K. i B. W. (1) z końcem (...) roku zamieszkali na ul. (...) wraz z H. Ł. i jej rodziną. To zaś oznaczało, że ich związek trwał niespełna (...) roku. W tym więc zakresie to świadek się mylił a nie pokrzywdzona. Nadużyciem skarżącego jest także twierdzenie, że niemożliwym jest, aby do stosunków płciowych oskarżonego z pokrzywdzoną mogło dochodzić co najmniej raz w tygodniu, jak ta zeznała w czasie przesłuchania w dniu (...)roku, skoro oskarżony wyjeżdżał do pracy w	

delegacje poza granice kraju, nawet na kilka tygodni. Do inkryminowanych zdarzeń, jak prawidłowo ustalił Sąd Okręgowy, dochodziło bowiem w czasie, gdy oskarżony był w Polsce. Zeznań pokrzywdzonej nie sposób wszak oceniać fragmentarycznie a całościowo, w tym pomijać bardziej szczegółowych zeznań złożonych na rozprawie w dniu (...) roku, kiedy to K. W. wprost zeznała, że: „ Jak byłam w domu i dziadek wracał z zagranicy, to za każdym razem mnie molestował (...). Zanim dziadek wyjechał za granicę, to same gwałty mogły mieć miejsce po kilka razy w miesiącu" (k. 509). Nie można poza tym uznać, że zeznania pokrzywdzonej nie były szczegółowe,	

owszem nie były precyzyjne co do czasu z uwagi na niepamięć, i co K. W. wprost werbalizowała, podawała za to cały szereg innych szczegółów jak choćby opis wzajemnych interakcji pomiędzy nią a oskarżonym, wzajemne usytuowanie ciał, kolejność wykonywanych czynności, przebieg stosunku płciowego, czas trwania etc., podając szereg osobliwych, trudnych do samodzielnego wymyślenia szczegółów, w tym to, że dziadek nigdy nie całował jej w usta, że nie miał w czasie stosunku wytrysku, nie używał prezerwatywy, że najpierw on się rozbierał, a potem jej kazał, że nie zawsze ją fotografował przy okazji współżycia, co ona sama mówiła wówczas do oskarżonego a on do	

niej, czym ją szantażował, aby skłonić ją stosunku płciowego lub podania się innym czynnościom seksualnym. To wszystko skarżący całkowicie pomija, a nawet deprecjonuje, dopatrując się w zeznaniach pokrzywdzonej ich rzekomej nielogiczności i braku prawdopodobieństwa życiowego - m. in. w tym, że w czasie stosunków z K. W. oskarżony miał nie osiągać pełnej satysfakcji. Po pierwsze, obrońca nie bierze pod uwagę tego, że oskarżony mógł w ten sposób zabezpieczać się przed ciążą, co nieuchronnie prowadziłoby do ujawnienia jego inkryminowanych zachowań względem wnuczki. Po wtóre, pomija to, że w tym czasie oskarżony miał inną, dorosłą partnerkę seksualną, z	

którą mógł w pełni zaspakajać swoje potrzeby seksualne, a kontakty seksualne z pokrzywdzoną stanowiły jedynie ich urozmaicenie. Nie bez znaczenia był też fakt, że pokrzywdzona była niejako „pod ręką”, co przy wysokim poziomie libido u oskarżonego i jego zaburzonej osobowości logicznie tłumaczyło jego inkryminowane zachowania względem wnuczki. Oceny tej zasadniczo nie podważała zmienność chronologii relacjonowanych przez pokrzywdzoną faktów czy miejsca ich usytuowania. Bezspornym wszak pozostaje, że K. W., zeznając w śledztwie w dniu(...) roku podała, że inkryminowane zachowania miały zacząć się od wchodzenia	

do łazienki i robienia jej zdjęć przez oskarżonego, a następnie ów miał przychodzić do niej do pokoju i dotykać po całym ciele, by wreszcie doprowadzić ją do stosunków – klasycznych aktów obcowania płciowego (k. 56). Natomiast, podczas składania zeznań na rozprawie w dniu (...)roku, pokrzywdzona najpierw wskazała na sytuacje związane z dotykaniem jej przez oskarżonego w jej pokoju, potem na te polegające na dotykaniu jej i fotografowaniu w łazience, a w końcu na doprowadzaniu jej przez A. M. do stosunków płciowych w zajmowanym przez niego pokoju (k. 507-509). Sąd Okręgowy, jak wynika z pisemnych motywów		

wyroku, za najbardziej wiarygodną uznał wersję przedstawioną przez pokrzywdzoną w toku przewodu sądowego, nie wskazując ani słowem na dostrzeżone przez skarżącego sprzeczności, uznając że zeznania wymienionej są: „konsekwentne, spójne, logiczne i tworzą wzajemną całość z innymi dowodami, których Sąd nie zakwestionował” (k. 8 uzasadnienia). Oczywiście taka ich ocena była generalnie uzasadniona, winna jednak być poprzedzona szczegółową analizą, której brak - także w odniesieniu do pozostałych dowodów, co słusznie zrodziło krytykę odwoławczą. Z pewnością jednak odmienne co do chronologii zdarzeń zeznania pokrzywdzonej złożone na	

rozprawie mogły być efektem upływu czasu, albowiem - jak o tym była mowa powyżej - pokrzywdzona złożyła zawiadomienie o przestępstwie dopiero po (...) latach, licząc od początku zaistnienia inkryminowanych zdarzeń ((...) roku), i to nie z własnej inicjatywy, ale pod wpływem swojego wuja R. G. (1). Mało tego, przez te wszystkie lata zdarzenia te utrzymywała w tajemnicy i nikomu ich nie relacjonowała w szczegółach - uczyniła to dopiero w czasie rodzinnego spotkania w dniu (...)roku, kiedy to opisała fakty dotyczące jej seksualnego wykorzystania przez A. M. w ogólnym zarysie, ale zgodnie z treścią pierwszych zeznań złożonych w sprawie. Wprawdzie pomiędzy tym przesłuchaniem,	

a złożeniem pierwszych zeznań przez K. W. na rozprawie upłynął rok, co obiektywnie nie jest długim okresem i z pewnością było czasem, w którym okoliczności dotyczące tej sprawy zajmowały pokrzywdzoną - choćby z racji poruszenia w rodzinie, jakie sprawa wywołała i rozmów na jej temat prowadzonych także z pokrzywdzoną - jednakże zauważyć należy, że pokrzywdzona w czasie zeznań usilnie podkreślała, że zawsze starła się zapomnieć o wszystkim, zarówno w czasie, gdy to się jeszcze działo, jak i post factum: „Ja zawsze starałam się o tym zapomnieć. Ja myślę, że teraz po rozprawach też będę się starała zapomnieć o tym.” (k. 512) W świetle	

powyższego uznać należy, że dostrzeżone przez skarżącego rozbieżności mogły być efektem zarówno upływu czasu, jak i sposobu poradzenia sobie z przykrymi dla pokrzywdzonej przeżyciami związanymi z osobą oskarżonego. We wnioskowaniu tym utwierdza opinia biegłej psycholog - F. M. która dostrzegając wskazane powyżej mankamenty zeznań pokrzywdzonej uznała, że spełniają one, pomimo tego, kryteria psychologicznej wiarygodności i nie podważają uprzednio wydanej przez nią opinii z dnia (...) roku (k. 241-248). Z psychologicznego punktu widzenia rozbieżność w relacji pokrzywdzonej co do sekwencji zdarzeń nie była istotna, gdyż mogła być	

efektem emocji towarzyszących przesłuchaniu, upływu czasu czy nawet formy zadanego pytania. Istotniejsza była wprawdzie zdaniem biegłej ta druga, dotycząca miejsca zdarzeń, jednakże nie zaburzała ona konsekwencji w opisie przez wyżej wymienioną przebiegu doświadczanych sytuacji, a trudności z wiernym ich odtworzeniem mogły być zarówno następstwem zarówno upływu czasu, jak i uruchamianych przez pokrzywdzoną mechanizmów obronnych i chęci zapomnienia (vide: uzupełniająca opinia na piśmie biegłego psychologa z dnia (...) roku – k. 530-536). Wprawdzie z oceną tą polemizuje apelujący, jednakże	

zdaniem instancji odwoławczej bezpodstawnie – fakt, iż zdarzenie będące przedmiotem osądu nie wywołało u pokrzywdzonej skutków krótkotrwałych ani długotrwałych charakterystycznych dla osób doświadczających przemocy seksualnej (tzw. traumy), albowiem K. W. prawidłowo funkcjonuje i funkcjonowała we wszystkich obszarach swojego życia – społecznego i emocjonalnego, nie świadczył, o tym, że nie miała ona powodów do stosowania mechanizmów obronnych. Jak bowiem wywiodła biegła, tego typu sytuacja nie jest niemożliwa – ok. 21-49 % ofiar przemocy seksualnej nie wykazuje żadnych negatywnych konsekwencji i symptomów klinicznych w	

żadnej ze sfer funkcjonowania, i co istotne, nie istnieje jeden wzorzec funkcjonowania osób, które w przeszłości stały się ofiarami wykorzystania seksualnego, gdyż zależnie jest to od licznych zmiennych dotyczących: ofiary - jak wiek, płeć, kondycja psychiczna przed jej wykorzystaniem; sprawcy - jak płeć, stopień pokrewieństwa; samego zdarzenia - jak powtarzalność, forma, użycie siły i przemocy, wielkość dewiacyjności; kontekstu - jak przebieg procesu ujawnienia, zapewnienie pomocy terapeutycznej – w świetle, których nie jest niemożliwe, aby pokrzywdzona, która wykazuje przeciętną odporność psychiczną, nie doznała żadnych negatywnych skutków wykorzystania seksualnego	

przez oskarżonego, który choć stosował wielokrotnie i w dłuższym okresie czasu różnorodne formy wykorzystania seksualnego (dotykanie, penetracja) oraz metody do tego prowadzące (przytrzymywanie i wykorzystywanie przewagi fizycznej oraz stosunku zależności), to jednak nie był brutalny ani agresywne w sensie fizycznym. Innymi słowy pokrzywdzona - ówcześnie dziecko - dysponowała takimi zasobami, które pozwoliły jej na efektywne poradzenie sobie z inkryminowanym zdarzeniem. Jednym z takich sposobów mogły być wskazywane przez biegłą mechanizmy obronne jak chęć zapomnienia właśnie (wyparcia z pamięci	

trudnych faktów) w celu zmniejszenia lęku, frustracji i poczucia wstydu, winy, jakie pokrzywdzona, nawet w sposób nieuświadomiony, jako młoda nastolatka musiała odczuwać. Zresztą do lęku przed oskarżonym i wstydu przed ujawnieniem sprawy otoczeniu wprost w swoich zeznaniach się przyznała. De facto więc apelujący, pomimo, iż formalnie opinii biegłej F. M.nie kontestował podważał jej wnioski, wdając się samodzielnie w spekulacje myślowe natury specjalistycznej, dochodząc w rezultacie do przekonania, że wnioski natury ściśle fachowej i to w dziedzinie, w której z natury rzeczy sądowi i stronom merytorycznie brakuje wiadomości specjalistycznych, są błędne (por.	

postanowienie SN z 2013-08-21, IV KK 178/13, LEX nr 1375229; wyrok SA w Gdańsku z 2013-07-04, II AKa 214/13, LEX nr 1388785; wyrok SA we Wrocławiu z 2013-06-12, II AKa 167/13, LEX nr 1356726; wyrok SA w Rzeszowie z 2012-10-25, II AKa 96/12; postanowienie SN z 2006-09-13 IV KK 139/06, OSNwSK 2006/1/1715). W tym miejscu wskazać należy, że opinia biegłego jest: - niepełna, jeżeli nie udziela odpowiedzi na wszystkie postawione mu pytania, na które zgodnie z zakresem posiadanych wiadomości specjalnych i udostępnionych mu materiałów dowodowych może oraz powinien udzielić odpowiedzi lub jeżeli nie uwzględnia wszystkich	

istotnych dla rozstrzygnięcia konkretnej kwestii okoliczności albo też nie zawiera uzasadnienia wyrażonych w niej ocen oraz poglądów; - niejasna, jeżeli jej sformułowanie nie pozwala na zrozumienie wyrażonych w niej ocen i poglądów, a także sposobu dochodzenia do nich albo jeżeli zawiera wewnętrzne sprzeczności, posługuje się nielogicznymi argumentami itp. (por. postanowienie SN Z 24/75, OSNKW 1975, nr 12, poz. 172; wyrok SN II KR 317/80, LEX nr 21883; wyrok SN II KK 321/06, LEX nr 299187) Kierując się powyższymi, ugruntowanymi w orzecznictwie i literaturze przedmiotu kryteriami oceny dowodu z opinii biegłego, stwierdzić	

należy, że w pełni zasadnie Sąd Okręgowy uznał, opinie biegłej za pełne, jasne i wewnętrznie niesprzeczne. Strony miały możliwość uzupełnienia opinii biegłej i zadania jej dodatkowych pytań, na które ta udzieliła wyczerpujących odpowiedzi. Brak było także podstaw do kwestionowania wiedzy, rzetelności biegłej oraz jej bezstronności. Z tych względów całkowicie zasadnie Sąd Okręgowy uznał opinię biegłej M. – główną i uzupełniającą za w pełni miarodajną i procesowo przydatną.

Powracając na grunt eksponowanych w apelacji wewnętrznych sprzeczności w zeznaniach pokrzywdzonej i ich procesowej wiarygodności w aktualnie rozpatrywanym zakresie,

stwierdzić należy, że wprawdzie na korzyść pierwszych zeznań K. W. mógł przemawiać wzgląd na ich złożenie „na gorąco”, niejako pod wpływem spotykania rodzinnego, bez czasu na ich przemyśliwanie, jednakże w trakcie ich składania widoczne było zdenerwowanie pokrzywdzonej - faza swobodnej wypowiedzi szybko przeszła do fazy pytań, na które K. W. udzielała konkretnych, jednak mało rozwiniętych wypowiedzi, co mogło zaważyć m. in. na małej ich precyzji, w tym odnośnie miejsca zdarzeń. W istocie pokrzywdzona zeznając na temat tego, kiedy oskarżony doprowadził ją do odbycia stosunku płciowego pierwszy raz, a potem kolejne razy, nie wskazała	

wprost, że działo się to w jej pokoju, o którym mówiła wcześniej, gdzie oskarżony miał ją „tylko” dotykać. To zaś sugerowało, że wszystkie opisywane przez pokrzywdzoną sytuacje (pominąwszy łazienkę) miały miejsce w jej pokoju, podczas gdy wprost okoliczność ta nie wynikała z treści jej zeznań, w przeciwieństwie do tych złożonych na rozprawie, kiedy to K. W. złożyła obszerną i szczegółową relację już w fazie swobodnej wypowiedzi, udzielając możliwie wyczerpujących odpowiedzi na pytania stron, co skłoniło zapewne Sąd Okręgowy do uznania ich za najbardziej miarodajne do czynienia ustaleń faktycznych w sprawie. Oczywiście nic nie stało na przeszkodzie,	

aby uznać zeznania z rozprawy za wiarygodne w takim zakresie w jakim pozostawały w spójności z pierwszymi i je uszczegóławiały, ewentualnie nie wykluczały się z nimi, jako zbieżnymi z zapisem rozmowy z dnia (...) roku, jednakże w gruncie rzeczy okoliczność w jakiej kolejności oskarżony dopuszczał się inkryminowanych zachowań względem swojej wnuczki (w szczególności czy najpierw dotykał pokrzywdzoną w łazience czy w jej pokoju) nie była na tyle istotna by mogła podważyć fakt, że w ogóle do nich dochodziło. To zaś bezspornie zostało przez Sąd Okręgowy dowiedzione, w tym bowiem zakresie zeznania pokrzywdzonej były konsekwentne.	

Oceny tej nie podważa okoliczność, że pokrzywdzona z pozoru utrzymywała normalne kontakty z oskarżonym – brała udział w spotkaniach i uroczystościach rodzinnych, jeździła na działkę, a nawet została świadkiem na ślubie oskarżonego z D. M., wręczała mu kartki okolicznościowe czy korespondowała z oskarżonym. Jak bowiem zeznała K. W. chciała zachować pozory przed rodziną, a w rzeczywistości po wyprowadzeniu się od oskarżonego unikała z nim kontaktów - jeździła do niego na noc w ostateczności i z osobą towarzyszącą - koleżanką, chłopakiem, bratem, kuzynką - unikała sytuacji sam na sam, co znalazło potwierdzenie w	

zeznaniach K. K. (1) i D. C. czy B. W. (1). Z tych względów w ocenie członków rodziny oskarżonego - L. G. (1), B. M. czy R. G. (1) i H. Ł. oraz D. M., czy nawet osób postronnych - M. M. (1) i H. S. pokrzywdzona mogła utrzymywała „normalne” kontakty z oskarżonym. Zauważyć jednak należy, iż świadek Ł. zeznała również, że „ Kiedy K. mieszkała u mnie unikała kontaktu z dziadkiem. Nie odbierała od niego telefonu. A kiedy odebrała to mówiła, że nie może przyjechać” (k. 50), co powtórzyła w czasie drugiego przesłuchania w śledztwie (k. 110). Poza tym trudno byłoby K. W. zachować sprawę jej wykorzystania seksualnego w tajemnicy, gdyby ta oświadczyła wobec wszystkich, tak jak oczekiwał	

tego świadek R. G. (1) na rozprawie w dniu (...) roku, zeznając że nigdy nie słyszał od K. W. stwierdzenia typu: „nigdy tam nie pojadę” (k. 446). Eksponując powyższe, skarżący pomija przy tym istotne przesunięcie akcentów w zeznaniach niektórych z ww. świadków na rozprawie w stosunku do tych złożonych w śledztwie. Pierwotne bowiem zeznania tych świadków były dużo bardziej oględne, a nawet pozostawały w opozycji do tych złożonych na rozprawie, kiedy to tak H. Ł., jak i R. G. (1) - analogicznie jak synowa i brat oskarżonego, jego była partnerka czy aktualna żona, a nawet pasierb - starali się złożyć korzystane dla A. M. relacje, wyraźnie idealizując relacje stron oraz zachowanie	

samego oskarżonego w celu polepszenia jego sytuacji procesowej i podważenia wiarygodności zeznań pokrzywdzonej oraz jej brata. H. Ł. wprost stwierdziła w czasie przesłuchania w dniu(...) roku, że za dużo wówczas powiedziała (k. 438), jednak nawet wtedy zeznała, że był taki moment, że pokrzywdzona nie chciała jeździć do ojca, a jak jeździła do niego na „nocki", to z koleżanką (k. 437). Z kolei R. G. (1) w pierwszych zeznaniach podał, że K. W. po zamieszkaniu u H. Ł. starała się nie chodzić do oskarżonego, a przynajmniej nie sama (k. 25). Dopiero na rozprawie stwierdził, że jak pokrzywdzona zamieszkała u siostry, to wręcz „ uwielbiała wracać do ojca do domu" (k. 446).	

Tylko pokrzywdzona i bliskie jej osoby D. C. i K. K. (1), którym pokrzywdzona się zwierzyła – zresztą nie od razu – dokładnie wiedziały jaki jest jej stosunek do oskarżonego. Sama pokrzywdzona jest osobą introwertywną - skrytą, cichą i nieskłonną do uzewnętrznia emocji. W tych okolicznościach dla innych osób, a zwłaszcza członków rodziny, jej zewnętrzne relacje z oskarżonym mogły uchodzić za zwyczajne, tym bardziej, jeśli mieli okazje je obserwować tylko okazjonalnie. To z kolei wywołało ich wątpliwości odnośnie prawdziwości zeznań K. W., na które obecnie powołuje się apelujący, jednakże w ocenie Sądu odwoławczego bezpodstawnie.	

Pokrzywdzona bez wątpienia miała ambiwalentny stosunek do oskarżonego - z jednej strony A. M. był sprawcą jej krzywdy, a z drugiej osobą, z którą od urodzenia była związana, i która po śmierci jej matki oraz babci była dlań najbliższą osobą. Logicznym zatem i zgodnym z zasadami wiedzy oraz doświadczenia życiowego było to, że K. W. nie chciała oskarżonego stracić ani też w dalszej konsekwencji rodziny pochodzenia, co powodowało jej funkcjonowanie w takim patologicznym układzie - najpierw w czasie zamieszkiwania z oskarżonym, a następnie utrzymując z nim dalej pozornie zwyczajne kontakty. Dzięki temu pokrzywdzona mogła w miarę	

normalnie funkcjonować, zapewniając sobie poczucie bezpieczeństwa – tak w czasie, gdy dochodziło do inkryminowanych zachowań (jeśli będzie robić to czego oczekuje od niej dziadek, to ona i brat nie trafią do domu dziecka), jak i po (mimo wszystko oskarżony opiekował się nią oraz bratem i zapewniał im życie na dostatnim poziomie), co dawało jej poczucie bycia w rodzinie. To zaś było wartością nie do przecenienie. Potwierdzały to nie tylko zeznania B. W. (1), ale i D. C., którego pokrzywdzona prosiła o zachowanie sprawy „molestowania" przez dziadka w tajemnicy „bo bała się, że starci rodzinę"(k. 417). Wiedział to także oskarżony, który szantażowała K. W. oddaniem jej i brata do domu dziecka i jej	

strach przed tym wykorzystał, aby doprowadzić pokrzywdzoną do poddania się innym czynnościom sekularnym oraz do obycia stosunków płciowych. To też logicznie wyjaśniało, dlaczego pokrzywdzona tłumaczyła M. M. (1), że to z nim przeżyła „swój pierwszy raz” – obawa przed utratą bezpieczeństwa, które związek z nim jej dawał powodowała, że nie ośmieliła się mu powiedzieć o wykorzystaniu jej przez dziadka. Sąd Okręgowy w pełni zasadnie uznał zeznania K. W. za logiczne i prawdopodobne z punktu widzenia zasad wiedzy i doświadczenia życiowego. Braku logiki nie sposób dopatrzeć się w szczególności w tych zeznaniach pokrzywdzonej, wedle których,	

gdy udawała się do łazienki, aby wziąć kąpiel, to informowała o tym domowników, ułatwiając niejako oskarżonemu popełnienie czynu, tj. wchodzenie A. M. do łazienki i dotykanie K. W. oraz fotografowanie jej nago, wbrew jej woli. Skarżący pomija bowiem, że do sytuacji tych dochodziło nie tylko w czasie, gdy oskarżony pracował już poza granicami kraju. Nadto nie sposób oczekiwać od pokrzywdzonej, że winna była w ogóle zaniechać kąpieli w czasie, gdy oskarżony był w domu, aczkolwiek niekiedy brała kąpiel w obecności koleżanki. Skarżący pomija przy tym to, że pokrzywdzona była całkowicie zależna od oskarżonego w senesie prawnym i faktycznym – oskarżony był		

wszak jej i młodszego brata opiekunem prawnym oraz zastępował im najbliższą rodzinę, ale i sytuacje tę wykorzystywał, szantażując pokrzywdzoną, że jak będzie unikać go, to nie tylko zabierze jej telefon czy laptopa albo zabroni wychodzenia z domu, ale, że ją i brata „odda”, co u tak młodej osoby, jaką ówcześnie była pokrzywdzona, dodatkowo doświadczonej przez fakt porzucenia przez biologicznego ojca, śmierć matki i babki, czyniło ją w zasadzie bezwolną ofiarą w rękach oskarżonego. Pokrzywdzona nie obciążała przy tym oskarżonego ponad miarę – wszak przyznała, że oskarżony zaspakajał jej potrzeby materialne - związane z jedzeniem,	

odzieżą etc., że nie był wobec niej agresywny, nie pił alkoholu i nie chadzał nago w inkryminowanym czasie, co skarżący pomija i deprecjonuje, mnożąc pozorne rozbieżności, wynikające w gruncie rzeczy z formy pytania czy konieczności doprecyzowania wcześniejszych zeznań świadka, jak w przypadku tego, dlaczego pokrzywdzona chodziła do toalety w domu razem z koleżankami, gdy te chciały z niej skorzystać (k. 513), co nie jest tożsame z sytuacją, gdy to pokrzywdzona prosiła koleżanki o towarzyszenie jej w łazience podczas kąpieli (k. 508), i tego przy kim nago chadzał w domu oskarżony (k. 513 w zw. z k. 57 i nagraniem z przesłuchania na k. 61 z godz. 00:30). Bezsprzecznie K. W. nie wskazała na zachowania opisywane przez B. W. (1) czy	

K. K. (1) jak domaganie się przez oskarżonego, aby ta myła mu plecy, ale też im nie zaprzeczyła. Sąd jednak miał prawo poczynić takie ustalenie na podstawie zgodnych zeznań wskazanych świadków, albowiem o sytuacjach tych zeznał brat pokrzywdzonej jako o nielicznych, które sam spostrzegł, zaś K. K. (1) miała o nich usłyszeć zarówno od pokrzywdzonej, jak i od jej brata. Nie były to więc „gorsze" źródła dowodowe, a bezpośrednie, choć w przypadku K. K. (1) o charakterze pochodnym. Wbrew twierdzeniem skarżącego zeznania pokrzywdzonej logicznie korespondowały innymi dowodami, na których oparł się Sąd Okręgowy, w tym z	

zeznaniami B. W. (1). Faktem jest, że wymieniony zeznał na rozprawie w dniu (...) roku, że w wieku gimnazjalnym grywał na komputerze do późna w nocy, a nawet całe noce online ze znajomymi oraz, że w szkole podstawowej sytuacje takie mu się „raczej" nie zdarzały, a na pewno nie notorycznie (k. 418) oraz, że w wieku (...)lat „ raczej" nie opuszczał domu na całe noce (k. 421v). W okresie (...)roku – (...) roku, kiedy dochodziło do inkryminowanych zachowań ze strony oskarżonego świadek - ur. (...) - liczył więc (...) lat i o ile gra na komputerze w ciągu tygodnia do rana rzeczywiście wydawała się być rzadkością, skoro B. W. (1) następnego dnia udawał się do szkoły, o tyle sytuacji takich	

nie sposób wykluczyć już w weekendy. Poza tym zauważyć należy, że wedle zeznań pokrzywdzonej „Do współżycia przeważnie dochodziło wieczorami. Brat czasami był w domu, czasami nie. Grał, miał słuchawki na uszach.” (k. 57) w swoim zamkniętym „na drzwi” pokoju, co nie wkluczało się z zeznaniami pokrzywdzonej, która wszak mówiła o przewadze pory wieczorowej a nie nocnej, i która nie stawiała głośno oporu oskarżonemu, a jednie fakt ten słownie werbalizowała, wiedząc że jest od niego zależna, a przede wszystkim nie chcąc dopuścić do tego, aby oskarżony zrezygnował z opieki prawnej nad nią i bratem, by nie trafili oboje do domu dziecka, czym oskarżony ją szantażował. Wobec czego do

inkryminowanych zachowań mogło dochodzić zarówno wówczas, gdy B. W. (1) grał na komputerze lub nawet spał w swoim pokoju, bądź gdy go nie było wieczorową porą, kiedy mógł jeszcze przebywać poza domem, wracając jako dziecko na noc do domu. Ewentualności takiej nie eliminował również fakt, że wejście do kuchni wiodło przez pokój oskarżonego, gdzie dochodziło do wymuszonych na pokrzywdzonej aktów seksualnych – oskarżony mógł to bowiem czynić zarówno pod nieobecność B. W. (1), jak i o takiej porze, kiedy się go już w kuchni nie spodziewał, a ponieważ sytuacje te trwały po kilka minut z powodzeniem mógł uniknąć nakrycia go in flagranti przez	

wnuka tudzież liczyć na to, że jest zbył niedojrzały, aby odkrył jego prawdziwie intencje. We wnioskowaniu tym utwierdza to, że świadek W. opisał sytuację, kiedy po drodze z kuchni do pokoju spostrzegł oskarżonego leżącego na łóżku w pokoju siostry i klęczącą nad nim pokrzywdzoną, co kompletnie zignorował, analogicznie jak mycie pleców dziadkowi przez siostrę czy jej nagie zdjęcia w telefonie otrzymanym od dziadka (k. 7), nie rozmawiając o tym co zobaczył ani z oskarżonym, ani z siostrą, z którą w tym wieku nie miał właściwie żadnych relacji, a jedynie powierzchowne kontakty. Dlatego też B. W. (1) dopiero post factum mógł inaczej interpretować ww. sytuacje, których był świadkiem,		

zdając sobie sprawę z ich znaczenia dopiero, gdy dowiedział się od siostry, że ta była ofiarą molestowania oskarżonego. Z tej perspektywy należało więc odczytywać zeznania świadka z rozprawy w dniu (...)roku a nie dosłownie jak czyni to skarżący, iż „ Zauważył u siostry oznaki, że może dziać się coś złego”, tj. że wieku gimnazjalnym stała się skryta i małomówna (k. 418v-419). Oczywistym bowiem jest, że świadek, który był dwa lata młodszy od K. W. mógł zauważyć, że siostra unikała z nim rozmów i kontaktów, ale nie był w stanie faktów tych zinterpretować. Te bowiem mogły być zarówno efektem wejścia w okres dojrzewania, jak i przyczyn całkowicie zewnętrznych, o	

których świadek, jak to sam przyznał, nie wiedział i nie miał żadnego pojęcia, analogicznie jak tego, dlaczego siostra nie chciała sama jeździć do oskarżonego już po wyprowadzeniu się od dziadka. Bezspornym jest, że w pierwszych zeznaniach B. W. (1) zeznał, że widział w telefonie podarowanym mu przez dziadka w wieku (...)lat ok. cztery zdjęcia swojej nagiej siostry. Zeznając na ten temat przed Sądem, opisał dwa z nich jako wykonane w łazience, w tym jedno zrobione przez siostrę przed lustrem oraz trzecie wykonane w pokoju i mniej kontrowersyjne, bo pokrzywdzona była na nim nie nago a w bieliźnie lub piżamie (k. 418v). Owszem zeznania te	

różnią się pomiędzy sobą, a pierwsze są dodatkowo ogólnikowe i nieprecyzyjne, jednakże nie w stopniu na tyle istotnym by je zdezawuować w całości. Różnice nie były bowiem na tyle ważkie, aby podważały fakt samego wykonywania zdjęć nagiej pokrzywdzonej przez oskarżonego, o czym ta konsekwentnie relacjonowała w procesie. Poza tym świadek zeznawał na ten temat po upływie znacznego czasu, a nie były to okoliczności, do których przywiązywał szczególną wagę, skoro do czasu wyjawienia sprawy przez pokrzywdzoną - najpierw w rodzinnym gronie a potem organom ścigania - z nikim na ten temat nie rozmawiał. To zaś, że jedno ze zdjęć, które pamiętał świadek było

wykonane przez siostrę, bynajmniej nie dowodziło, że świadek kłamliwie zeznał, iż rzeczony telefon był wcześniej użytkowany wyłącznie przez dziadka – zdjęcie mogło wszak być pobrane z telefonu pokrzywdzonej. Zresztą Sąd Okręgowy nie czynił w tym obszarze szczegółowych ustaleń, albowiem nie było takowej potrzeby. Oceny tej nie deprecjonował również fakt, że okoliczność ta nie znalazła dodatkowego potwierdzenia w dowodach rzeczowych, w szczególności w opisanych przez B. W. (1) i samą pokrzywdzona zdjęciach. Skarżący podnosząc powyższe, pomija bowiem to, że sam upływ czasu od inkryminowanych zdarzeń dawał oskarżonemu aż nadto czasu na	

ich skuteczne usunięcie przed dostaniem się w niepowołane ręce, zwłaszcza aktualnej żony. Zauważyć jednak należy, iż H. Ł. zeznała ma rozprawie, że dowiedziała się od byłej partnerki oskarżonego – H. S., że ta widziała zdjęcie nagiej pokrzywdzonej u oskarżonego (k. 439). Niezależnie od tego zauważyć należy, iż opinia informatyczna dot. sprzętu elektronicznego zabezpieczonego od oskarżanego ujawniła pliki multimedialne z treścią erotyczną/ pornograficzną osób dorosłych (k. 156-179), co akurat korespondowało z zeznaniami świadków K. i B. W. (1) czy K. K. (1), a także wiarygodną częścią relacji oskarżonego i jego żony D. M. oraz świadków H. Ł. i R. G. (1). Okoliczność ta wprawdzie nie dowodziła		

tego, że takowe zdjęcia oskarżony robił pokrzywdzonej, jednakże fakt ten uprawdopodabniała poprzez potwierdzenie, że oskarżony miał takie upodobania. Nie sposób uznać także że świadek B. W. (1) składał zeznania przed sądem w sposób pozbawiony emocji, wyuczony, na chłodno po to by wyłącznie - jak należy właściwie odczytywać intencje skarżącego - bezpodstawnie pomówić i pogrążyć oskarżonego. Gdyby wszak tak było, jak sugeruje skarżący, jego relacja byłaby całkowicie zgodna z zeznaniami pokrzywdzonej lub zawierała podobne do niej zwroty i określenia. Tymczasem wypowiedź procesowa świadka miała swój	

indywidualny charakter – ekspresje i język, zawierała własną perspektywę oceny całokształtu relacji głównie świadka z oskarżonym i innymi członkami rodziny, wyraźnie oddzielała wiedzę świadka od jego subiektywnych ocen i przekonań, i na tych ostatnich kwestiach głównie się skupiała, bowiem świadek nie był bezpośrednim obserwatorem inkryminowanych zachowań oskarżonego względem pokrzywdzonej. Poza tym relacja świadka różniła się w stosunku do zeznań pokrzywdzonej, choćby w kwestii używania przez oskarżonego alkoholu, co przeczyło twierdzeniom o ich złożeniu pod z góry założoną tezę. Mianowicie, świadek zeznał, że jest pewien,	

że oskarżony „chwilę po śmierci babci przestał pić, ale nie powiem jaką chwilę. Bardziej określiłbym to jako miesiące niż tygodnie” (k. 417vz). Tymczasem pokrzywdzona zeznała, że oskarżony przed śmiercią babci pił dużo, i potem gdy mieszkała już z ciocią, a przedtem w ogóle nie był pijany (k. 57 w zw. z k. 61 - godz. (...) nagrania z przesłuchania), co korespondowało także z zeznaniami innych świadków – członków rodziny oskarżonego. Świadek zeznań tych z pewnością więc nie uzgadniał z pokrzywdzoną a zeznał, tak jak okoliczność tę zapamiętał, co zważywszy na upływ czasu oraz ówczesny wiek świadka (w chwili śmierci babci B. W. (1) miał (...)lat) mogło ulec w	

jego pamięci zniekształceniu, tym bardziej, że oskarżony jest osobą uzależnioną od alkoholu i nie raz go w swoim życiu nadużywał, co potwierdzają nie tylko zeznana świadków, ale i opinia sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologiczna (k. 237). Analogicznie należało ocenić czasookres w jakim oskarżony miał zacząć wyjeżdżać do pracy poza grancie kraju na dłuższe, kilkutygodniowe okresy – świadek zeznając na ten temat na rozprawie wyraźnie zaznaczył, że nie jest pewien czy nastąpiło to na przełomie szkoły podstawowej lub gimnazjum, czy już kiedy był w gimnazjum, „ale w moich latach gimnazjalnych zaczął wyjeżdżać" (k. 418). Mając na względzie, że świadek urodził się w (...) roku, okres w którym

uczęszczał do gimnazjum przypadł na lata (...). P. także nie była w stanie precyzyjnie określić, kiedy oskarżony zaczął wyjeżdżać za granicę a i pozostali świadkowie różnie na ten temat zeznawali. Pewnie zeznał jedynie R. G. (1), który stwierdził, że oskarżony pracował tak trzy lata a okres ten zakończył z końcem (...) roku. Trudno zatem czynić z tego tytułu zarzut B. W. (1), skoro i dorośli świadkowie mieli problem z dokładnym odtworzeniem tego w jakim okresie oskarżony pracował czy w ogóle zaczął pracować poza gracami kraju. Sąd Okręgowy nie czynił zresztą i w tym względzie tak dokładnych ustaleń, wskazując jedynie, iż w czasie gdy oskarżony przeszedł od dotykania do		

obcowania płciowego z pokrzywdzoną ów w tym czasie pracował za granicą, co nie wykluczało jednak możliwości popełnienia przez niego przestępstwa, gdyż do aktów wykorzystania seksualnego dochodziło wówczas, kiedy oskarżony powracał do kraju. Nie sposób także uznać, że zeznania świadka W. były tendencyjne i miały przedstawić oskarżonego jedynie w negatywnym świetle. Skarżący, forsując powyższą tezę pomija, że B. W. (1) zeznał, że nawet już po wyjawieniu mu przez siostrę tego, że była przez dziadka „molestowana" - w przypadkowych zresztą okolicznościach, bo podczas niefortunnej wymiany zdań	

pomiędzy pokrzywdzoną a D. C., co interpretował jako łagodniejsze formy jej wykorzystania - fakt ten, jak sam przyznał, zasadniczo nie wpłynął na jego stosunek do oskarżonego, którego zachowanie usprawiedliwiał, traktował go bowiem jak ojca, autorytet, którego kochał (k. 419). Opisywał też szczęśliwie lata spędzone z dziadkiem i babcią, szczerze wyznając za co go cenił bądź krytykował. Nie ukrywał także sytuacji konfliktowych do jakich pomiędzy nimi dochodziło - i co istotne – tego, że potrafili się z dziadkiem zawsze po nich pogodzić. Nie pozostawał z nim również w żadnym otwartym konflikcie w okresie bezpośrednio poprzedzającym ujawnienie	

sprawy wykorzystania seksualnego jego siostry - najpierw wujowi R. G. (1), a następnie organom ścigania. Z powyższych względów nie sposób zgodzić się ze skarżącym, że B. W. (1) przedstawił jednostronny obraz oskarżonego jako potwornego człowieka, który nadużywa alkoholu, bije żonę i zmusza ją do chodzenia nago. Choć bez wątpienia oskarżony miał problem alkoholowy i chodził nago w obecności niektórych członków rodziny, czy znajomych. Nago chodziła także aktualna żona oskarżonego, co Sąd Okręgowy prawidłowo wykazał przy pomocy nie tylko zeznań B. W. (1), ale i korespondujących z nimi zeznań K. W. czy wiarygodnej	

części zeznań H. Ł. i R. G. (1). Wprawdzie co ostatni byli świadkami ze słyszenia, jednakże nie umniejsza to wagi ich zeznań, tym bardziej, że świadek Ł. słyszała o tym jeszcze przed ujawnieniem sprawy (k. 111). Skarżący zarzuca wprawdzie Sądowi Okręgowemu błędne ustalenie, że „Po domu oskarżony chodził nago, w tym obecności wnuków i koleżanek wnuków, rodziny i znajomych" (str. 2 uzasadnienia SO), co mogło być pewnym nadużyciem, gdyż w istocie sprowadzało się do osób wnuków oskarżonego - K. i B. W. (1), sympatii pokrzywdzonej - D. C., jej przyjaciółki - K. K. (1), konkubiny, a następnie aktualnej żony oskarżonego i jej synów, a jednorazowo także znajomej

fryzjerki D. M., jednakże nie sposób uznać, aby było ono znaczące, a przynajmniej na tyle, by przypisywać mu nadmierne znaczenie, tak jak czyni to apelujący. O tym, że oskarżony pod wpływem alkoholu jest osobą agresywną przekonywały nie tylko zeznania B. W. (1), któremu oskarżony złamał nos, ale i zeznania dzieci oskarżonego H. Ł. i R. G. (1) - pomiędzy którym a oskarżonym dochodziło nie tylko do sprzeczek, ale i bijatyk. O tym, że łatwo było wyprowadzić oskarżonego w równowagi zeznała także K. K. (1), która nawet wskazała, że najczęściej sytuacje takie obserwowała z udziałem żony oskarżonego. Wprawdzie ta zaprzeczyła, aby była bita przez oskarżonego	

tudzież zmuszana do chodzenia nago, jednakże miała ona ewidentny interes procesowy w zeznaniu nieprawdy. Stąd utrzymywała, że powodem interwencji policji były wyłącznie awantury, które na tle zazdrości sama wywoływała – nawet, jeśli świadek miała pretensje do oskarżonego o poprzednie partnerki, które mogły być uzasadnione, choćby w świetle zeznań H. S. - co mogło prowadzić do wzajemnych przepychanek - to jednak oskarżony miał skłonność do zachowań agresywnych, co potwierdzała także opinia sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologiczna. Oceny tej nie podważał więc wykaz interwencji policyjnych w mieszkaniu oskarżonego,	

których w okresie tylko od (...) roku do (...)roku było łącznie sześć, przy czym ta z (...) roku dotyczyła pobicia się kuzyna (B. W.) zgłaszającej z dziadkiem, zaś mająca miejsce (...) roku awantury pomiędzy zgłaszającym oskarżonym a żoną, w czasie której doszło do rękoczynów (k. 496). Nie było więc tak, że powodem interwencji były tylko awantury domowe z udziałem żony oskarżonego, jak utrzymywał apelujący, choć tak wynikało z większości zgłoszeń dokonywanych przez oskarżonego. W tym miejscu zwrócić jednak należy uwagę na fakt, że Sąd meriti nie poczynił ustalenia, iż oskarżony zmuszał aktualną żonę do chodzenia nago oraz ją bił, a wyłącznie, że	

pod wpływem alkoholu brał udział w awanturach, kłótniach, bijatykach m. in. z synem, żoną czy wnukiem, nie wnikając w ich przyczynę. Fakty te, choć nie dotyczyły bezpośrednio inkryminowanych zachowań, to jednak ukazywały cechy osobowości oskarżonego istotne zarówno z punktu widzenia możliwości dopuszczenia się zarzucanych mu zachowań, jak i wymiaru kary. Zatem w pełni zasadnie znalazły się w polu zainteresowań Sądu Okręgowego i oraz czynionych w sprawie ustaleń. Zgodzić należało się jednak ze skarżącym, iż w sposób dowolny Sąd orzekający ustalił, że oskarżony „był uzależniony od seksu" (str. 2 uzasadnienia SO) – tego rodzaju	

uzależnienie, jak każde inne, wymaga przeprowadzenia specjalistycznych badań lub potwierdzenia przy pomocy wiadomości specjalnych. Tymczasem oskarżony został poddany badaniu sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologicznemu, które nie potwierdziło tego rodzaju nałogu, aczkolwiek wykazało natężenie potrzeb i reakcji seksualnej oskarżonego na poziomie powyżej przeciętnej oraz wysoką potrzebę aktywności i urozmaicenia życia seksualnego (górna norma kliniczna), co m. in. tłumaczyło prowadzenie przez oskarżonego intensywnego życia seksualnego, utrwalanie i gromadzenie przez oskarżanego wizerunków	

nagich ciał swoich partnerek, preferowanie chodzenia nago w domu i w ogóle zainteresowanie tą sferą życia, co zresztą wprost wynikało z zeznań dzieci oskarżonego - H. Ł. i R. G. (1). Wprawdzie rzeczona opinia nie potwierdziła występowania u oskarżonego zaburzeń preferencji seksualnych – w tym pedofilii właściwej, preferencyjnej lub innego rodzaju parafilii ujętej w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych, gdyż to kobiety dojrzałe, z w pełni wykształconymi cechami płciowymi są dla niego preferowanymi adresatkami jego potrzeb seksualnych, jednakże powyższe nie oznaczało, że A. M. nie mógł dopuścić się	

inkryminowanych zachowań względem (...)-(...)wnuczki, nawet jeśli w tym czasie utrzymywał kontakty seksualne ze stałą partnerką – H. S.. Forsując powyższą tezę, skarżący zadaje się pomijać, że to właśnie wysoki poziom libido oraz reaktywności seksualnej oskarżonego w powiązaniu ze stwierdzonymi przez biegłych istotnymi deficytami w strukturze i funkcjonowaniu osobowości oskarżonego (cechy osobowości dyssocjalnej jak nieumiejętność odraczania satysfakcji, bezosobowy stosunek do życia seksualnego, niezdolność do przeżywania poczucia winy, niski próg wyzwalania zachowań agresywnych i popędowych, funkcjonowanie nakierowane na osiąganie	

doraźnych korzyści, szybkiej przyjemności oraz niwelowanie napięcia bez oglądania się na odległe skutki swojego postępowania) w połączeniu z sytuacyjnie wzmożonym napięciem seksualnym i jednoczesnym brakiem zaspokojonych potrzeb seksualnych mogły w ocenie biegłych skutkować podjęciem inkryminowanych zachowań seksualnych. Zauważyć bowiem należy, iż H. S. krótko zamieszkiwała wraz z oskarżonym, była jego stałą partnerką seksualną, jednakże ich związek w większości trwał „na odległość” z uwagi na dzieci H. S. ze związku małżeńskiego, których ta nie chciała na dłużej opuszczać. Bezspornym natomiast było to, iż w czasie	

gdy dochodziło do kontaktów seksualnych z pokrzywdzoną, oskarżony „w ogóle nie był pijany” – co wynikało, jak o tym była mowa powyżej, z zapisu cyfrowego przesłuchania K. W. w postępowaniu przygotowawczym (k. 61), wbrew treści pisemnego protokołu przesłuchania, który sugerował, że oskarżony mógł być pod wpływem alkoholu: „Zanim zamieszkałam z ciocią to nie był często pijany” (k. 57), czym kierowali się opiniujący w sprawie biegli. Powszechnie widomym jest, że alkohol osłabia funkcje kontrolne intelektu i wyzwala zachowania popędowe, jednakże został on wskazany przez biegłych tylko jako przykładowy czynnik sytuacyjny. Wszak przy	

tak wysokim poziomie libido, jaki ponad wszelką wątpliwości został stwierdzony u oskarżonego, niewiele trzeba było, aby jego poziom wzmagał już tylko fakt stałej obecności pokrzywdzonej w domu, a więc tego, że była ona niejako „na wyciągnięcie ręki” - w przeciwieństwie do np. H. S., zwłaszcza gdy oskarżony podjął pracę poza granicami kraju, co mogło powodować kumulowanie się u oskarżonego napięcia seksualnego i potrzebę jego rozładowania po powrocie do domu. Stąd brak było podstaw do zasadnego kwestionowania wniosków opinii sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologicznej, która zresztą w toku postępowania rozpoznawczego nie budziła wątpliwości stron, w tym		

apelującego, który nie domagał się jej uzupełnienia, choćby poprzez przesłuchania jej autorów na rozprawie. Za wiarygodnością zeznań pokrzywdzonej przemawiały także zeznania K. K. (1), które pozytywnie je weryfikowały, w tym sensie, że wymieniona potwierdziła, iż K. W. - z którą przyjaźniła się od gimnazjum i u której bywała w domu, nawet codziennie, gdy jeszcze pokrzywdzona mieszkała z oskarżonym, a następnie odwiedzała oskarżonego wraz z ww. już po jej wyprowadzeniu się od A. M. - była molestowana przez oskarżonego oraz, że ten wchodził do łazienki, gdy pokrzywdzona brała kąpiel. Niezależnie od tego świadek zeznała także, iż	

oskarżony lubił chodzić nago czy epatować zdjęciami nagich kobiet – swoich partnerek oraz spożywać alkohol pod wpływem, którego łatwo było wyprowadzić go z równowagi. Faktem jest, że zeznania świadka pozostawały w opozycji do zeznań pokrzywdzonej, jeśli idzie o czasookres, w którym świadek widywała oskarżonego nago czy pod wpływem alkoholu. Zważyć jednak należy, iż Sąd Okręgowy czyniąc ustalenie w tej pierwszej kwestii nie określał czasookresu, od którego do sytuacji takich dochodziło w domu oskarżonego. Analogicznie Sąd Okręgowy potraktował kwestię alkoholu, stwierdzając jedynie, iż pod jego wpływem	

oskarżony zachowywał się agresywnie, co potwierdzały choćby zeznania R. G. (1). W istocie okoliczność, od którego momentu świadek mogła obserwować opisane przez nią zachowania, do których bezspornie dochodziło - co Sąd Okręgowy prawidłowo wykazał przy pomocy zeznań K. i B. W. (1), które w części uwiarygodniały zeznania H. Ł. i R. G. (1) oraz opinia biegłego informatyka - nie była na tyle istotna by nadawać jej nadmierne znaczenie i dezawuować w całości zeznania świadka, która wszak nie była naocznym obserwatorem inkryminowanych zachowań oskarżonego, a jedynie tzw. świadkiem ze słyszenia i to w ogólności. Mając na uwadze fakt, że świadek nie potrafiła dokładnie	

umiejscowić w czasie sytuacji, w której pokrzywdzona zwierzyła się jej w tajemnicy, że była molestowana przez dziadka, choć ją opisała (co wedle zeznań pokrzywdzonej nastąpił w czasie, gdy już nie mieszkała z oskarżonym – k. 510, a co nie wykluczało się z zeznaniami świadka, że mogła mieć wówczas (...)lat - k. 28v), stwierdzić należy, iż sam upływ czasu mógł być powodem odmiennego w stosunku do pokrzywdzonej relacjonowania w czasie poszczególnych sytuacji z udziałem świadka i oskarżonego czy K. W. właśnie, albowiem nie towarzyszył im taki ładunek emocjonalny jak w przypadku ostatniej z ww. Nadto, zaprezentowany przez K. K. (1) opis poszczególnych	

zachowań oskarżonego dotyczył sytuacji powtarzalnych, jednorodnych z tej racji, iż świadek często odwiedzała pokrzywdzoną zarówno w czasie, gdy ta mieszkała z oskarżonym, jak i w czasie, gdy wyprowadziła się stamtąd oraz niejednokrotnie towarzyszyła jej podczas wizyt u dziadka - zwłaszcza kiedy tam nocowała - co mogło prowadzić do zatarcia się w pomięci świadka granic czasowych pomiędzy tym co widziała i słyszała, gdy K. W. mieszkała jeszcze z oskarżonym, od tego co miało miejsce post factum. Sama zresztą świadek na rozprawie przyznała, że nie pamięta dokładnie, kiedy pokrzywdzona przestała mieszkać z dziadkiem (k. 431). Potwierdzeniem powyższego są zeznania K. K.	

(1) złożone w toku przewodu sądowego, w których stwierdziła, że słyszała od K. W. i jej brata, że oskarżony wchodził jej do łazienki, kiedy się kąpała - „w końcówce" jej mieszkania tam (k. 432), podczas gdy w śledztwie zeznała, że usłyszała o tym od pokrzywdzonej w czasie wizyty u nowego znajomego, kiedy ta nie ujawniła jej innych szczegółów „molestowania" (k. 29). Tymczasem bezspornym jest, że nie mogła o tym usłyszeć wówczas od B. W. (1), który o fakcie tym dowiedział się znacznie później anieli K. K. (1). Nadto, jak to zaznaczono powyżej, K. W. do molestowania przyznała się przyjaciółce już po wyprowadzeniu się od dziadka. Świadek utrzymywała również, że wielokrotnie	

widywała oskarżonego pod wpływem alkoholu oraz, że łatwo było go wówczas wyprowadzić z równowagi, a zazwyczaj wyprowadzało go z równowagi zachowanie jego żony. Ponieważ D. M. została żoną oskarżonego, jak zeznała, w (...) roku (k. 73v), co nie było kwestionowane w postępowaniu, oczywistym jest, że K. K. (1) nie mogła być świadkiem takich sytuacji jeszcze w czasie zamieszkiwania pokrzywdzonej u oskarżonego (k. 433). Z tych względów chodzenie nago przez oskarżonego czy pokazywanie zdjęć nagich kobiet – partnerek oskarżonego świadek mogła mylnie umiejscowić w czasie jako mające miejsce jeszcze przed wyprowadzką pokrzywdzonej od oskarżonego. Tym też należy	

logicznie tłumaczyć fakt, że do czasu dowiedzenia się od K. W. o jej molestowaniu przez A. M., świadek uważała oskarżonego za „(...) DZIADKA (...)", jak napisała na walentynce wręczonej oskarżonemu w(...) roku (k. 407). K. K. (1) sama wszak przyznała, że do tego czasu nie przyszło jej do głowy, iż oskarżony, który wziął pod opiekę pokrzywdzoną po śmierci jej matki, mógł zrobić jej jakąś krzywdę. Owszem zauważyła, że K. W. była w stosunku do niego wycofana i traktowała go z dystansem, ale kładła to na karb jego stanowczości, jak i charakteru pokrzywdzonej, która nie uwidaczniała swoich emocji. Dopiero potem, jak ta wyjawiła jej swój sekret, zaczęła dostrzegać, że pokrzywdzona	

bała się oskarżonego, w szczególności prosiła ją, aby towarzyszyła jej, kiedy odwiedzała A. M.. Z analogiczny względów zapewne M. M. (1) uważał, że oskarżony dobrze traktował pokrzywdzoną i jej w brata – za zewnątrz bowiem nic nie wskazywało, że może dziać się cokolwiek złego, tym bardziej, że pokrzywdzona mu się nie zwierzała a związek z ww. zakończyła wraz z wyprowadzeniem się od dziadka w przeciwieństwie do K. K. (1), która siłą rzeczy dysponowała w tym zakresie dużo większą wiedzą, również z obserwacji własnych. Nie sposób więc tych rozbieżności przeceniać, a z pewnością nadawać im takiego znaczenia jak czyni to skarżący – zapewne	

dlatego, że świadek zeznała, iż oskarżony zachowywał się względem niej lubieżnie, w tym prowadził z nią konwersację na temat seksu, czego nie sposób było podważyć, a co bez wątpienia stawiało go w negatywnym świetle, gdyż potwierdzało, że seks miał duży wpływ na jego funkcjonowanie. Otóż, jak wynika z przeszukania telefonu komórkowego świadka w aplikacji M..zapisana została rozmowa pomiędzy K. K. (1) a oskarżonym z dnia (...)roku - a więc, kiedy ta miała ukończone (...)lat, zaś pokrzywdzona nie mieszkała już u oskarżonego. Jej treść (k. 35- 36) wprost nie wskazywała, że oskarżony proponował świadkowi seks, jednakże podtekst rozmowy miał jednoznacznie seksualne zabarwienie. Stąd zarzucanie Sądowi	

Okręgowemu, iż ustalenie takie było dowolne nie było uprawnione. Oskarżony wyraźnie unikał bowiem jednoznacznych stwierdzeń w tym względzie, a wręcz bał się o tym napisać i dopiero niejako przymuszony przez interlokutorkę wyznał jej, że chciałby porozmawiać z nią osobiście na temat seksu. Biorąc pod uwagę osobowość oskarżonego oraz jego ponadprzeciętne potrzeby seksualne, w tym porę tej rozmowy (godz. 23.02), jak i karcącą reakcję rozmówczyni i następującą tuż po niej woltę oskarżonego w tym temacie, jednoznacznie uznać należało, że proponowane świadkowi przez oskarżonego spotkanie nie miało polegać li tylko na rozmowie. Naturalnie dobrowolny,		

niekazirodczy seks z nastolatką po 15 roku życia nie jest zabroniony, jednakże wskazuje na rozbudzone zainteresowania seksualne oskarżonego także dużo młodszymi od niego partnerkami, a nie tylko dojrzałymi kobietami, choć te bez wątpienia preferuje, jak wynika z opinii sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologicznej oskarżonego. Nie było zatem tak, jak twardzi apelujący, że świadek K. budowla negatywny obraz oskarżonego, świadomie zeznając nieprawdę – owszem rozminęła się z prawdą błędnie opisując określone sytuacje w czasie, jednakże nie było to zamierzone, a wynikało z niepamięci świadka, jak to wyżej wykazano. To zaś	

nakazywało podchodzić do relacjonowanych przez nią faktów w całości i w konfrontacji z innymi dowodami oraz zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nie tylko wybiórczo, jak czynił to skarżący, nie dostrzegając, że poza owymi rozbieżnościami zeznania świadka korelowały z innymi uznanymi przez Sąd Okręgowy za wiarygodne dowodami i nie budziły uzasadnionych wątpliwości w ogólności. Trafnie Sąd Okręgowy uznał, że za wiarygodnością zeznań pokrzywdzonej przemawiały także zeznania D. C.. Wbrew bowiem stanowisku skarżącego, stanowiły one wraz z nimi oraz resztą dowodów, na których oparł się Sąd orzekający, spójną i zgodną z zasadami wiedzy	

oraz doświadczenia życiowego całość. Logiki opisanych przez ww. wydarzeń, o których wiedzę świadek czerpał wprost od K. W., nie burzyła okoliczność, wedle której pokrzywdzona chowała się w łazience, uciekając przed oskarżonym, co zdaniem skarżącego wykluczało się z podnoszonym m. in. przez pokrzywdzoną faktem, że zamek w drzwiach od łazienki w mieszkaniu dziadka był zepsuty. Skarżący pomija jednak to, że w ten sposób pokrzywdzona mogła symulować korzystanie z toalety, czego oskarżony nigdy jej nie zakłócał, a po wtóre, wchodząc do łazienki wtedy, gdy brała kąpiel, oskarżony miał gwarancję, że będzie naga i jednocześnie nie będzie mogła np. przytrzymać	

drzwi od środka. Skarżący dopatruje się więc wątpliwości tam, gdzie ich w rzeczywistości nie było, pomijając to, że zeznania świadka C. sprowadzały się nie tylko do odtworzenia relacji K. W. na temat oskarżonego i okoliczności ujawnienia faktu „molestowania” jej przez dziadka już ok. (...)roku, ale i jego własnych spostrzeżeń, w tym agresywnego zachowania się oskarżonego pod wpływem alkoholu względem obecnej żony, chodzenia nago przez oskarżonego czy kontaktów K. W. z oskarżonym już po wyprowadzeniu się od oskarżonego i po wyjawieniu świadkowi faktu jej „molestowania”. Przeprowadzonej przez Sąd Okręgowy oceny wiarygodności	

zeznań pokrzywdzonej nie podważają zeznania świadków, którym Sąd Okręgowy dał wiarę jedyne w takim zakresie w jakim z nimi korespondowały. Skarżący taką ich ocenę podważa, jednakże w większości bezpodstawnie. W tym miejscu należy wskazać, że obowiązująca procedura karna nie przewiduje zasady wartościowania dowodów ani też prymatu dowodów korzystnych dla oskarżonego nad dowodami przemawiającymi na jego niekorzyść (np. wyrok SN z dn. (...)r. Prok. i Pr. (...)). Zasada wyrażona w art. 7 k.p.k. nie daje także podstaw do apriorycznego preferowania lub dyskwalifikowania jednych dowodów na rzecz drugich i to tylko dlatego, że uzyskano je na określonym	

etapie postępowania. Sąd ma prawo dać wiarę zeznaniom świadków, czy wyjaśnieniom oskarżonych złożonym np. w toku śledztwa, wbrew odmiennym twierdzeniom na rozprawie bądź odwrotnie. Istotnym jest, by swoje stanowisko w tym przedmiocie należycie i przekonująco uzasadnił oraz byleby ocena dowodów była wszechstronna i wnikliwa (por.: wyrok SN z dn. 21 maja 1981 r., OSNPG 1982/ Nr 1, poz. 10, wyrok SN z dn. 6 października 1987 r., OSNKW 1988/Nr 3-4 poz. 28). Inną konsekwencją obowiązywania zasady swobodnej oceny dowodów jest to, że brak jest reguły nakazującej całkowite uznanie wiarygodności lub jej braku co do określonego środka dowodowego. A	

zatem sąd ma prawo uznać za wiarygodne zeznania świadka, czy wyjaśnienia oskarżonego, np. co do niektórych przedstawionych przez niego okoliczności i nie dać wiary co do innych okoliczności, pod warunkiem oczywiście, że stanowisko sądu w tej kwestii zostanie należycie uzasadnione. Należy też pamiętać, iż żaden dowód - w tym zarówno wyjaśnienia oskarżonego jak i zeznania świadka - nie może być oceniany w oderwaniu od wymowy wszystkich pozostałych dowodów. Jak bowiem stwierdził Sąd Najwyższy "wiarygodność dowodu z zeznań świadka powinna być między innymi oceniana zarówno w kontekście całokształtu relacjonowanych przezeń	

okoliczności jak i na tle innych dowodów" (wyrok z dnia 7 sierpnia 1978 r. - OSNÓW 1978/ Nr 11 poz. 133). Zasadom tym generalnie zadośćuczynił Sąd Okręgowy, nie popadając przy tym w sprzeczność. I tak, jeśli idzie o zeznania H. Ł. zarzut, iż ww. potwierdziła, że oskarżony robił zdjęcia swoim nagim partnerkom, że miał duże potrzeby seksualne, wybuchowy charakter oraz, że tak on, jak i jego aktualna żona chodzili w domu nago nie są żadnym przekłamaniem – wszak okoliczności te wynikają ze zeznań świadka złożonych w śledztwie (k. 110-111) lub na rozprawie (k. 437, 439, 440), przy czym okoliczność, że w pewnym zakresie wiedza świadka pochodziła ze słyszenia, jak	

kwestia choćby nagości oskarżonego i jego żony, którą świadek zasłyszała od K. i B. W. (1), D. M. i jej syna, tezy tej nie podważają. Naturalnie świadek już w śledztwie zeznała, że nie zauważyła w funkcjonowaniu pokrzywdzonej sygnałów świadczących o tym, że jej relacje z oskarżonym były w jakiś sposób zaburzone, poza tym, że przez jakiś okres po wyprowadzeniu się z jego domu nie chciała tam jeździć i odbierać od niego telefonów (k. 50, 110), jednakże inaczej okoliczności te akcentowała na rozprawie, gdzie świadek wyraźnie starała się umniejszyć rangę swoich pierwotnych zeznań, kładąc akcent na dobre relacje oskarżonego z pokrzywdzoną, które w jej ocenie były zwyczajnie dobre. Świadek		

przyznała się do swoich wątpliwości co do prawdziwości zeznań K. W. już w drugim przesłuchaniu w śledztwie, jak to trafnie zauważył skarżący, co pogłębiło się na etapie postępowania sądowego, jednakże nawet wówczas H. Ł. nie potrafiła wskazań alternatywnej motywacji do fałszywego pomówienia A. M. przez K. i B. W. (1): „Ja zastanawiałam się i nawet rozmawiałam na ten temat z bratem czy nie jest tak, że K. i B. – jej brat są w zmowie przeciwko dziadkowi, ale tak naprawdę nie wiem co miałaby ta zmowa mieć na celu i co im przynieść. Było tak w ciągu całego ubiegłego roku ((...) – uwaga SA), że B. – mój siostrzeniec wielokrotnie pokłócił się z moim ojcem – doszło nawet	

do bijatyki - ale to było chyba w zeszłym roku i jeśli już wówczas B. wiedział o tym, że mój ojciec molestował K., to nie rozumiem, dlaczego wtedy tego nie wykorzystał" (k. 110). Za to na rozprawie starła się przekonać, że niemożliwym jest, aby oskarżony miał dopuścić się zarzuconemu mu czynu z racji tej, że zewnętrzne zachowanie pokrzywdzonej nie pasowało do wyobrażeń świadka o ofierze seksualnego wykorzystania, że oskarżony wyjeżdżał do pracy poza granicami kraju na kilka miesięcy, nawet pół roku - co pozostawało w sprzeczności również z odnośnymi wyjaśnieniami oskarżonego, zeznaniami H. S., R. G. (1) czy L. G. (1) - że nie zachowywał się agresywnie pod wpływem	

alkoholu, podczas gdy już z wykazu interwencji policyjnych wynikało, że jedną z nich zgłaszała córka świadka (W. Ł.), a dotyczyła ona właśnie bijatyki pomiędzy nietrzeźwymi - oskarżonym a B. W. (1), co H. Ł. kładła na karb ich ciężkich charakterów. Nie sposób jednak uznać, że świadek nie znała sytuacji konfliktowych do jakich dochodziło pomiędzy ojcem a bratem świadka, czy aktualnych relacji z jego nową rodziną, zwłaszcza D. M., skoro kontakty z nimi utrzymywałam. To zaś wskazywało na tendencyjny charakter znacznej części zeznań świadka złożonych na rozprawie, która głośno zastanawiała się: „nie wiedziałam jak mu pomóc. Teraz też nie wiem jak mu pomóc.” (k. 441),	

co oczywiście było usprawiedliwione emocjonalnym stosunkiem świadka do sprawy i łączącej ją z oskarżonym bliskiej więzi. Bezsprzecznie, konieczność uznania faktów trudnych do zaakceptowania dla H. Ł., wywoływała oczywisty konflikt wewnętrzny świadka, z drugiej jednak strony rodziła konieczność podchodzenia do zeznań ww. z ostrożnością, a przede wszystkim w konfrontacji z innymi dowodami, czyli tak jak de facto postąpił Sąd Okręgowy, a czemu nie dał w pełni wyrazu w pisemnych motywach wyroku, sporządzonych na dużym poziomie ogólności. Wnioskowania tego nie podważa przeprowadzona przez Sąd meriti ocena zeznań R.	

G. (1) (syna oskarżonego), zasadniczo uznanych za wiarygodne. Własna diagnoza świadka zachowania pokrzywdzonej względem oskarżonego i ich wzajemnych relacji była bowiem subiektywnym osądem świadka, który tak jak w przypadku H. Ł. wynikał z utrzymywania przez pokrzywdzoną na zewnątrz pozornie zwyczajnych relacji - czego wyrazem były także przedłożone do akt przez obronę zdjęcia, kartki okolicznościowe i elektroniczna korespondencja - podyktowanych obawą o zerwanie więzi rodzinnych, strachem przed ujawnieniem sprawy i uzasadnionymi obawami, że nikt jej nie uwierzy, co w praktyce spotkało K. W. ze strony członków rodziny, nie	

licząc jej brata. To jednak nie dezawuowało wiarygodności zeznań pokrzywdzonej, jak to wykazano powyżej – nawet, jeśli zgodnie na ten temat zeznali również L. G. (2), B. M., D. M. czy H. S. i M. M. (1), którzy nie byli jednak bezpośrednimi świadkami inkryminowanych zachowań oskarżonego. Zatem ich ocena mogła sprowadzać się li tylko do własnych osądów na temat wiarygodności zeznań pokrzywdzonej, co jednak nie było dla Sądu wiążące.

Oczywistym jest, że R. G. (1) był skonfliktowany głęboko z oskarżonym, sam nazwał go potworem, przyjął nazwisko żony nie chcąc mieć z nim nic wspólnego, jednakże to czy wersja zdarzeń przedstawiona jemu i innym członkom

rodziny przez K. W. była dla świadka przekonując, czy też nie, nie mogło rozstrzygać o jej procesowej wiarygodności, a prawem Sądu było odrzucić powyższe przekonanie świadka i dać wiarę zeznaniom pokrzywdzonej oraz korespondującym z nimi dowodom, m. in. zeznaniom D. C. i K. K. (1) czy B. W. (1). Nadużyciem zatem skarżącego są twierdzenia jakoby próżno w uzasadnianiu doszukać się powodów, dlaczego Sąd Okręgowy nie dał odnośnym zeznaniom R. G. (1) wiary – znając bowiem materiał dowodowy można ustalić, że Sąd Okręgowy pisząc: „Przeczą temu zeznania pozostałych świadków, których Sąd nie zakwestionował” (vide str. 11 uzasadnienia), odwołał się do	

wskazanych powyżej dowodów, co utrudniało skarżącemu krytykę odwoławczą, ale jej nie uniemożliwiało. Niewątpliwie takie sporządzenie uzasadnienia jest jego wadą, nie mniej jednak o zasadności podniesionego zarzutu nie może rozstrzygać wadliwa argumentacja pisemnych motywów wyroku, a treść dowodów ujawnionych w toku przewodu sądowego. Zgodnie bowiem z utrwalonymi w tej mierze poglądami, niespełnienie wymagań ustawowych w zakresie uzasadnienia nie może być utożsamiane z wadliwością rozstrzygnięcia. Formalnym tego potwierdzeniem jest treść obowiązującego art. 455a k.p.k. Pogląd ten wypowiadany był zresztą również na	

gruncie stanu prawnego obowiązującego przed jego wprowadzeniem do Kodeksu postępowania karnego, to jest przed dniem 1 lipca 2015 roku (por. wyr. SN z 10 II 1984 r., IV KR 261/83, OSNPG 1984, nr 7-8, poz. 85; wyrok SA w Warszawie z 2013-04-12, II AKa 95/13, LEX nr 1312112). Skarżący, eksponując wątpliwości świadka G., które na etapie postępowania sądowego przerodziły się w niewiarę co do przedstawionego przez K. W. przebiegu inkryminowanych zdarzeń, z niezrozumiałych względów eksponuje wyłącznie to, że wiedza świadka na temat samego czynu była wiedzą ze słyszenia, tak samo jak ta dotycząco nagości oskarżonego czy jego aktualnej żony, co	

stanowiło nadal dowód bezpośredni w sprawie mimo, że pochodny, pomijając przy tym to, że świadek potwierdził agresywne zachowania oskarżonego, jego porywczość, czy duże potrzeby seksualne, które to okoliczności pośrednio uwiarygodniały wersję pokrzywdzonej, a w szczególności fakt, że mogła ona obawiać się oskarżonego i być ofiarą wykorzystania seksualnego. De facto świadek, przedstawiając tezę o rzekomej zmowie pokrzywdzonej i B. W. (1) nie przedstawił żadnej przekonywującej wersji, która miałoby za tym przemawiać – snuł dywagacje na temat rzekomo „byle jakiego” stosunku ww. do oskarżonego po jego	

aresztowaniu - co jednocześnie kłóciło się z tym, iż mieli się obawiać o życie dziadka w areszcie - teorie na temat „mściwego” charakteru B. W. (1), który jednak niczego nie zyskiwał na aresztowaniu i osadzeniu dziadka. Wszak sam świadek W. nie ukrywał konfliktów z dziadkiem, rękoczynów do jakich pomiędzy nimi dochodziło, po których zresztą zawsze się godzili. Poza tym, jak przyznała H. Ł., skoro B. W. (1) wiedział już wczesnej o molestowaniu siostry (i to na ok. rok przed zawiadomieniem organów ścigania, a nawet wcześniej, gdyż dowiedział się o tym na imprezie urodzinowej D. C. urodzonego w (...)roku /k. 419v/ oraz jeszcze przed bijatyką, w czasie której oskarżony złamał nos B. W. – /k. 420/, co jak	

wynika z wykazu interwencji policyjnych miało miejsce (...) roku /k. 496), to mógł ten fakt wykorzystać wcześniej, a jednak tego nie zrobił. Okoliczność ta pozostaje istotna, albowiem bezspornym jest, że ujawnienie zdarzenia nie nastąpiło z inicjatywy K. W., która przez wiele lat sprawę tę zachowywała w głębokiej tajemnicy, zwierzając się jedynie swojej najbliższej przyjaciółce, a następnie D. C. i to w ogólności, prosząc ich o całkowitą dyskrecję, a na koniec - przymuszona niejako okolicznościami - bratu, który wiedzą w tym zakresie podzielił się z R. G. (1) i to po upływie ponad roku. Wprawdzie świadek miał na swoim koncie doniesienie w sprawie o rzekome		

znęcanie się nad nim przez męża H. Ł., kiedy w okresie wczesnej dorosłości, znajdując się w konfliktowej sytuacji z córką oskarżonego i jej mężem nie widział jak ma się zachować i udał się na Policję, jednakże już jako starszy i bardziej dojrzały człowiek nigdy już tak nie postąpił. Nie on także zawiadomił o sprawie organy ścigania ani nie nastąpiło to z jego inicjatywy. To fakt, że świadek G., jak sam zeznał, musiał „mocno" wpłynąć na K. W. doprowadził do ujawnienia sprawy organom ściągania. Zresztą B. W. (1) nie znając całej prawdy o „molestowaniu" siostry nie mógł nawet przypuszczać, że sprawy tak dalece zajdą. Trudno jednak bronić tezy, że zwierzając się na ten temat R. G. (2) liczył, że ten go tylko za to „pobije" –

są to bowiem spekulacje świadka G. (powtarzane za oskarżonym), który zwątpiwszy w wiarygodność wersji przedstawionej przez pokrzywdzoną usiłował podważyć motywację jej, jak i B. W. (1).

Tymczasem ani biegła, ani przeprowadzone w sprawie postępowanie dowodowe nie wykazało innej, alternatywnej motywacji zgłoszenia sprawy przez K. W., jak tylko chęć, aby oskarżony poniósł karę za wyrządzoną jej krzywdę (k. 511). To, że początkowo nie chciała ona składać zawiadomienia o przestępstwie było oczywiste – K. W. przez wiele lat sprawy te trzymała w tajemnicy, pierwszy raz o wszystkim opowiedziała innym osobom dopiero w dniu

(...) roku, a więc po ponad siedmiu latach od zakończenia inkryminowanych wydarzeń, co musiało być dla niej dużym przeżyciem emocjonalnym, więc w naturalny sposób musiała oswoić się z nową dla niej sytuacją, w tym z myślą o konieczności ujawnienia sprawy już nie członkom najbliższej rodziny a osobom postronnym i poddania się wszystkim rygorom procesu karnego, co wystawiało jej odporność psychiczną na próbę. Nie sposób więc w tych okolicznościach dopatrywać się ukrytego zamiaru, a zwłaszcza celowo uknutej wraz z B. W. (1) intrygi po to by pogrążyć oskarżonego. Lansowana przez część świadków, w tym R. G. (1) teza, że pokrzywdzonej i	

jej bratu chodziło o mieszkanie lub pieniądze nie wytrzymuje krytyki. Po pierwsze, oskarżony już od dawna zaniechał finansowania wnuków, gdyż sam stracił pracę poza granicami kraju i to już w (...)roku. Po wtóre, zakładając nową rodzinę w (...) roku siłą rzeczy nie był w stanie dalej finansować potrzeb wnuków, ograniczając się do drobnych, okazjonalnych datków. Po trzecie, mieszkanie A. M. nie stanowiło jego własności, a prawo do niego wynikały wyłącznie z umowy najmu. Po czwarte, pokrzywdzona nigdy nie zamierzała ponownie wprowadzić się do oskarżonego wraz ze swoim chłopakiem, albowiem przeczyły temu zarówno jej zeznania oraz D. C., jak i B. W. (1). Ta ostatnia	

możliwość, zważywszy na wcześniejsze zachowanie oskarżonego względem pokrzywdzonej, ponadto fakt sprowadzenia do mieszkania nowej żony z dwójką nastoletnich synów oraz prowadzonego przez nich stylu życia (nadużywania alkoholu, awantur domowych, epatowania nagością), jawiła się wręcz jako całkowicie nieprawdopodobna. Wnioskowania tego nie podważa okoliczność, iż B. W. (1) - jeszcze przed spotkaniem rodzinnym w dniu (...) roku, a już po ujawnieniu sprawy „molestowania" siostry synowi oskarżonego - R. G. (1) - dopytywał się M. U. (pasierba oskarżonego) za pomocą komunikatora M. czy „Przypadkiem	

nic się dzieje?”, mając na myśli R. G. (1), który w jego ocenie mógł wziąć sprawę w swoje ręce i próbować wyjaśnić tę sprawę bezpośrednio, bez udziału pokrzywdzonej (k. 123- 124). Zważyć bowiem należy, iż jej treść - wbrew tezie skarżącego i świadka G. – wskazywała, że celem działania B. W. (1) nie było podburzenie świadka i doprowadzenie do pobicia dziadka dla zemsty z bliżej zresztą nieokreślonych powodów, a faktyczne ujawnienie sprawy organom ścigania. Padły tam bowiem słowa ze strony świadka W.: „(…) jak wuja w tym przypadku więcej zrobi niż powie to pozbędziesz się F.” i dalej w odpowiedzi na pytanie M. U.: „Pójdzie siedzieć” i po pytaniu tego ostatniego: „za

co?”: „teraz ci nie mogę powiedzieć. Za krzywdę wyrządzoną w przeszłości” , co dosłownie oddawało intencje świadka i dowodziło szczerości jego procesowej wypowiedzi, a pośrednio także zeznań pokrzywdzonej. Dlatego nawet, jeśli pokrzywdzona zwlekała z zawiadomieniem organów ścigania o zdarzeniach z udziałem oskarżonego czy wahała się przed podjęciem takiej decyzji, to fakt, iż na krok taki zdecydowała się pod wpływem R. G. (1) nie dowodził nieszczerości czy fałszywości jej intencji.

Oceny tej nie podważa okoliczność, że wedle zeznań świadka R. G. (1) pokrzywdzona nosiła się z zamiarem „wycofania się” z zeznań już po ujawnieniu sprawy, czego

miała poniechać z obawy przed odpowiedzialnością karną za - jak należy logicznie wnosić - złożenie fałszywego zawiadomienia o przestępstwie i fałszywych zeznań, co miałoby świadczyć o ich faktycznej nieprawdziwości, czemu ta jednak zaprzeczyła (k. 511). Za to ww. świadek, jak stwierdziła K. W. w uzupełniającym przesłuchaniu, nakłaniał ją do „wycofania zeznań lub do powiedzenia czegoś innego niż pamiętam" (k. 511, k. 655). To zaś ewidentnie potwierdzało, że intencją złożonych przez R. G. (1) zeznań już od drugiego przesłuchania w śledztwie, a szczególnie w fazie postępowania sądowego było li tylko polepszenie sytuacji oskarżonego w procesie, nawet za cenę ustalenia prawdy, co	

najpełniej obrazują słowa K. W. z przesłuchania w dniu (...) roku: „mówił (R.G. – uwaga SA) , że nie chce żeby jego ojciec siedział w więzieniu i że mam powiedzieć chociaż coś żeby złagodzić wyrok” (k. 511). Wprawdzie na powyższe obrona zawnioskowała świadka R. G. (1) – szwagra syna oskarżonego, jednakże nie sposób uznać, że rzekomo zasłyszane przez niego fragmenty telefonicznej rozmowy jaką miał przeprowadzić B. W. (1) z chyba K. W. - bo tego świadek nie mógł usłyszeć – iż „ udało nam się go wsadzić, a ty teraz chcesz się wycofać”, potwierdzały tezę o powziętym przez pokrzywdzoną zamiarze zmiany zeznań. Wprawdzie zgodzić należy się ze skarżącym, iż Sąd Okręgowy de facto uchylił

się od oceny zeznań tego świadka, uznając go za całkowicie nieprzydatny, nawet jednak, jeśli pokrzywdzona przeprowadziła rozmowę z bratem na temat tego rodzaju „prośby” syna oskarżonego, to jeszcze nie oznaczało, że zamiar takowy powzięła, a następnie wycofała się z niego pod wpływem B. W. (1) czy ewentualnych prawnokarnych tego konsekwencji. Wszak pokrzywdzona jeszcze na rozprawie w dniu (...) roku zeznała, że powiedziała wujowi, że się nad tym zastanowi, ale nie rozważała kwestii „wycofania zeznań”, podkreślając dobitnie: „ To, że składam zeznania, to już jest moja wola”, oczekując od wymiaru sprawiedliwości wyroku	

skazującego, czyli potwierdzenia jego winy i poniesienia kary za wyrządzoną jej krzywdę, co nie wskazywało, aby świadek żałowała swojej decyzji a wręcz przeciwnie, że pozostawała przy niej konsekwentnie, nie będąc w stanie – póki co - oskarżonemu wybaczyć. Świadek G., dopatrując się w zeznaniach pokrzywdzonej i B. W. (1) zmowy przeciwko oskarżonemu, mającej wynikać głównie z mściwej natury brata pokrzywdzonej, sam podważył lansowaną przez siebie wersję, co skarżący całkowicie pomija: „Sami zadajemy sobie pytanie dlaczego B. teraz a nie wcześniej, skoro nigdy za ojcem nie przepadał, nie zrobił nic, żeby zaszkodzić dziadkowi" (k. 452).	

W konsekwencji generalnie podzielić należało przeprowadzaną przez Sąd Okręgowy ocenę zeznań pozostałych świadków, zwłaszcza odnośnie pozornie zwyczajnych relacji pomiędzy pokrzywdzoną a oskarżonym, albowiem i ci świadkowie nie będąc bezpośrednimi świadkami inkryminowanych zdarzeń, wyrażali subiektywne osądy, a dodatkowo mieli interes w złożeniu korzystnych dla oskarżonego zeznań, jak L. G. (1), B. M., H. S. czy D. M. i M. U.. Natomiast zgłoszone przez skarżącego zastrzeżenia co do przeprowadzonej przez Sąd meriti oceny zeznań świadków odnośnie usytuowania wejścia do pokoi w mieszkaniu	

oskarżonego w okresie objętym zarzutem istotnie budziły zastrzelenia i jawiły się jako częściowo dowolne, nie sposób jednak okoliczności tej przypisywać aż tak „kolosalnego znaczenia” jak chciał tego apelujący. Faktem jest, że Sąd Okręgowy ustalił, iż A. M. jak zaczął przychodzić do pokoju pokrzywdzonej i ją dotykać, to „wchodziło się do niego od pokoju oskarżonego (...) Dopiero później oskarżony przerobił mieszkanie tak, aby do każdego z trzech pokoi było osobne wejście” (str. 3 uzasadnienia). Pomijając brak precyzji, zwłaszcza w zakresie czasu „przerobienia” wejścia do pokoju pokrzywdzonej, nie budziło jednak wątpliwości to, że ustalenia tego Sąd meriti	

dokonał na podstawie przede wszystkim zeznań K. W. oraz B. W. (1). Pokrzywdzona zapytana o tę kwestie po raz pierwszy dopiero na rozprawie w dniu (...) roku zeznała, że w czasie gdy jeszcze mieszkała z nimi ciocia, po której pokój zajęła, to wejście było od strony korytarza. Po śmierci babci oskarżony przerobił wejście tak, że było od strony jego pokoju, zaś gdy ona wyprowadzała się do H. Ł., to dziadek ten pokój w ogóle zlikwidował. Inny słowy, gdy oskarżony dopuszczał się inkryminowanych zachowań, to wejście do pokoju pokrzywdzonej prowadziło z pokoju oskarżonego (k. 515). Dopytywana o tę kwestię ponownie w	

dniu(...) r. K. W. zmieniał zeznania o tyle, iż wskazała, że po wyprowadzeniu się H. Ł. pokój po niej zajęli dziadkowie i już wówczas oskarżony przerobił do niego wejście tak, aby wchodziło się do niego od stronu pokoju oskarżonego. Dopiero „Pod koniec zamieszkiwania z dziadkiem, dziadek przestawił drzwi na korytarz, ale to było przed samą wyprowadzką (...) Jak ja się wyprowadziłam, to dziadek zlikwidował mój pokój i zrobił jeden duży.” (k. 655). Zmiana zeznań świadka winna była skłonić Sąd Okręgowy do szczególnej ostrożności, tym bardziej, że świadek wprost wówczas stwierdziła, że „ Te drzwi były już parę razy przestawiane i po prostu mogło mi się pomylić		

jak mówiłam o tym pierwszy raz." (k. 655). Wprawdzie Sąd Okręgowy dosłuchał na tę okoliczności nadto B. W. (1), ale i on zeznał: „ O ile dobrze pamiętam" wejście do wszystkich trzech pokoi było z korytarza – aż do śmierci babci. Dopiero po jej śmierci dziadek miał przestawiać drzwi z korytarza do pierwszego pokoju, tak że jak pokrzywdzona zajmowała ten pokój to wejście było od strony pokoju oskarżonego, przy czym nie do końca, bowiem jak świadkowi dalej „się wydawało", gdy wyprowadzali się do cioci, to wejście do pokoju siostry było od strony korytarza. W sumie jak zeznał wówczas świadek oskarżony w czasie ich wspólnego tam zamieszkiwania dwu lub trzykrotnie dokonywał

zmian wejścia do tego pokoju (k. 656). W świetle powyższego oczywistym było, że relacja świadków nie była pewna, co zresztą ci sami sygnalizowali, a w czym skarżący dopatruje się świadomego podawania nieprawdy, nie biorąc pod uwagę tego, że świadkowie zeznawali na ten temat po upływie znacznego okresu czasu oraz, że ich relacje różniły się od siebie w szczegółach, co jednocześnie świadczyło, że wersji tej nie uzgadniali. Wnioskowanie to potwierdzają zeznania i innych świadków, którzy także mieli problemu z usytuowaniem wejście do pokoju zajmowanego przez pokrzywdzona w czasie, gdy miały miejsce inkryminowane zachowania, przy czym z	

niektórych z nich Sąd Okręgowy faktycznie wyciągnął nieprawidłowe wnioski. Wbrew jednak zarzutom apelującego nie dotyczyło to akurat oceny zeznań R. G. (1), który w ogóle nie zeznawał na temat wejścia do pokoi w mieszkaniu oskarżonego. Zeznał jedynie, że najpierw były trzy pokoje, a potem dwa – po połączeniu pokoju pokrzywdzonej z dużym pokojem, na skutek czego powstał duży salon, w którym ww. spała, w czasie gdy H. Ł. już sprawowała nad siostrzenicą i siostrzeńcem opiekę albo toczyło się w tej sprawie postępowanie (k. 449). De facto świadek potwierdził jedynie zeznania pokrzywdzonej, że w końcowym okresie zamieszkiwania z oskarżonym ten w ogóle zlikwidował jej pokój. Zatem stwierdzenie	

Sądu Okręgowego, wedle którego świadek potwierdził, że: „pokrzywdzona spała w pokoju, który był połączony z pokojem oskarżonego” (str. 8 uzasadnienia SO) było o tyle nieprecyzyjne, że pomijało pozostałą część zeznań świadka. Nie budziło jednak wątpliwości - po skonfrontowaniu z treścią zeznań świadka - iż Sąd Okręgowy miał na myśli pokój powstały z połączenia pokoju pokrzywdzonej i oskarżonego w jeden, co de facto było irrelewantne, gdyż miało miejsce już po inkryminowanym czasookresie. Analogicznie należało ocenić zeznania M. M. (1) w rozpatrywanym aktualnie zakresie, odnośnie których Sąd meriti niezgodnie z	

treścią zeznań wymienionego uznał, że świadek nie podał, od kiedy wskazane przez niego wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony korytarza było usytuowane, pomijając to, że świadek M., jako datę jego związku z pokrzywdzoną wskazał (...) roku, a więc już po inkryminowanym czynie, co pośrednio pozwalało ustalić jaki czasookres świadek miał na myśli. Natomiast zgodzić trzeba się ze skarżącym, że Sąd orzekający całkowicie wypaczył treść zeznań świadka L. G. (1) – synowej oskarżonego i wyprowadził z nich błędny wniosek co do usytuowania wejścia do pokoju pokrzywdzonej w okresie jej zamieszkiwania u oskarżonego.	

Na rozprawie w dniu (...) roku L. G. (1) zeznała wszak: „Przed remontem (który miał miejące wedle świadka po tym jak pokrzywdzona z bratem już tam nie mieszkali – uwaga SA) były 3 pokoje, do każdego było osobne wejście. (...) Po remoncie były dwa pokoje, wejście z korytarza do ostatniego pokoju (zajmowanego wcześniej przez B. W. (1) – uwaga SA) było zastawione szafą, a wejście do ostatniego pokoju było przez pokój zajmowany przez teścia, przez rozsuwane drzwi. Jak teść się ponownie ożenił to ostatni pokój zajęli chłopcy, synowie D., a tam gdzie były rozsuwane drzwi stała szafa. Były dwa pokoje z osobnymi wejściami. Jak K. mieszkała z dziadkiem to wejście do jej pokoju było z korytarza.” (k.	

548). Wprawdzie świadek nie wskazała od kiedy wejście do pokoju pokrzywdzonej wiodło od strony korytarza, nie budziło jednak wątpliwości to, że świadek nie potwierdziła, „że do pokoju zajmowanego przez pokrzywdzoną (tj. w czasie jej zamieszkiwania u oskarżonego – uwaga SA) było wejście od pokoju oskarżonego" (str. 9 uzasadnienia SO).

Podzielić należało także zastrzeżenia apelującego co do przeprowadzonej przez Sąd Okręgowy oceny zeznań B. M., „że opisywany przez świadka remont mieszkania oskarżonego, choć miał miejsce, to jednak jak wynika z zeznań innych świadków nie miał on miejsca w czasie podawanym

przez świadka” (str. 9 uzasadnienia SO). Przypomnieć należy, że wedle zeznań ww. „w czasie gdy żyła E. (pierwsza żona oskarżonego – uwaga SA) był jeden duży pokój gościnny, z którego wchodziło się do sypialni, którą zajmowali brat z bratową. Po śmierci E. te rozsuwane drzwi, które dzieliły pokój gościnny od sypialni zostały zdemontowane (...) i w tym pokoju została ustawiona szafa. Wejście do wszystkich pokoi było z wąskiego korytarza. Potem jak dzieci się wyprowadziły, to ścianka dzieląca pokój gościnny z pokojem tym drugim, to ta ścianka została zdemontowana i od tego momentu są 2 pokoje.” (k. 607). Zapewne, mówiąc o remoncie, Sąd Okręgowy miał na myśli ten pierwszy, bo

miał on mieć miejsce w czasie objętym oskarżeniem. W tym zakresie, jak trafnie zauważył skarżący, zeznania B. M. były zbieżne z zeznaniami L. G. (1), która analogicznie opisała charakter zmian w rozmieszczeniu pokoi oraz umiejscowienie w czasie tych zmian, co pominął Sąd orzekający – aczkolwiek i ten świadek nie wskazał w jakim czasie po śmierci bratowej oskarżony przeniósł drzwi do środkowego pokoju na korytarz.

Z kolei zeznania R. G. (1) (szwagra syna oskarżonego), na które także powołał się w tym względzie apelujący były ogólnikowe i niepewne, trudno więc było rozsądzić czy to co zeznał na temat osobnych wejść do każdego z trzech pokoi

było orzeczniczo relewantne, tj. dotoczyło inkryminowanego czasookresu. Z pewnością natomiast zeznania H. Ł. złożone na rozprawie w dniu (...) roku nie mogły być uznane za rozstrzygające, albowiem świadek nie potrafiła określić, kiedy drzwi do środkowego pokoju zajmowanego przez K. W. oskarżony przeniósł na korytarz, poza tym, że było to w trakcie zamieszkiwania pokrzywdzonej z bratem u oskarżonego a przed ostatnim remontem, który był tuż przed ich wyprowadzką - „ Do pierwszego pokoju było wejście od korytarza, do środkowego pokoju było przejście z tego pierwszego pokoju, a do ostatniego było osobne wejście przez korytarz. W tym	

środkowym pokoju mieszkała wtedy mama jak była chora. Później jak mama zmarła, nie pamiętam jak długo było to przejście, ale było zamurowane. Jak mama zmarła, to pokój po niej zajęła K.. Później to wejście było zamurowane, ale nie pamiętam jak długo i było do każdego pokoju osobne wejście. Jak K. z B. mieszkali jeszcze u dziadka, to zaczął się remont, że pomiędzy dużym pokojem a tym środkowym była wyburzoną ścianka i był zrobiony jeden duży pokój." (k. 657). Indagowana przez obrońcę dalej zeznała: „nie potrafię powiedzieć, czy ta pierwsza przeróbka po śmierci mamy, była po paru miesiącach, czy po paru latach, nie mam pojęcia". De facto wersja	

świadka nie wykluczała się ani z wersją K. W. przedstawioną na rozprawie w dniu (...) roku ani z wersją świadków L. G. (1) i B. M., którzy wskazując na przeniesienie drzwi do pokoju K. W. od strony korytarza nie umiejscowili faktu tego w czasie, ograniczając się do podania, że było to po śmierci pierwszej żony oskarżonego. Tymczasem od tego czasu do momentu wyprowadzki pokrzywdzonej z bratem od oskarżonego upłynęły ponad (...)lata. Takimi mogły być w istocie zeznania H. S., która przesłuchiwania na rozprawie w dniu (...)roku na wniosek obrony zeznała, że była partnerką oskarżonego m. in. w latach (...)-(...)i zamieszkiwała u niego przez miesiąc: od (...)	

roku do (...) roku i później od (...) roku do (...) roku. Wymieniona zeznał, że „ Jak zamieszkałam z oskarżonym, to dzieciaki miały po swoim pokoju i one miały wejścia do swoich pokoi z korytarza, no i był pokój z kuchnią i łazienką. Później jak dzieciaki już nie mieszkały z oskarżonym, to rozkład mieszkania się zmienił w ten sposób, że był jeden duży pokój, do którego się wchodziło z korytarza i były tylko jedne drzwi rozsuwane z tego pokoju do drugiego pokoju.” (k. 612). Jakkolwiek świadek miała interes w złożeniu korzystanych dla oskarżonego zeznań z racji jej związku z ww. a nadto była przesłuchiwana w końcowej fazie postępowania, kiedy to kwestia usytuowania wejścia do pokoju		

pokrzywdzonej stała się kontrowersyjna, to jednak jedynym ich kontrdowodem były w istocie zeznania pokrzywdzonej i B. W. (1), które jak to wykazano powyżej nie były pewne. W tej sytuacji zgodzić należało się z apelującym, że wersja oskarżonego, który konsekwentnie stał na stanowisku, że drzwi do pokoju pokrzywdzonej przeniósł na korytarz w krótkim czasie po śmierci swojej żony jawiła się jako bardziej wiarygodna aniżeli pokrzywdzonej. Dodatkowo przemawiał za tym fakt, że oskarżony, prowadząc intensywne życie erotyczne, zainteresowany był bowiem tym, aby pokrzywdzona miała osobne wejście i nie musiała	

przechodzić przez jego pokój. Nie sposób jednak z okoliczności tej wywodzić ekskulpujących dla oskarżonego skutków - wszak wejście od strony korytarza do pokoju pokrzywdzonej w żaden sposób nie wykluczało możliwości popełnienia przez oskarżonego zarzuconego mu przestępstwa, ani też nie dezawuowało zeznań K. i B. W. (1). Jak o tym była bowiem powyżej, okoliczności tej nie pamiętała nawet H. Ł., która w okresie zamieszkiwania ww. u oskarżonego była z pokrzywdzoną i jej bratem w stałym kontakcie i bardzo często tam przebywała. Zatem nie sposób uznać, że tego rodzaju błąd dowolności mógł mieć wpływ na treść wyroku, co jest warunkiem skuteczności	

podniesionych przez apelującego zarzutów o charakterze względnym. Zarzut obrazy przepisów prawa procesowego (error in procedendo), który stanowi względną przyczynę odwoławczą, skutecznie można podnieść tylko wówczas, gdy „ mogła mieć wpływ na treść orzeczenia” (art. 438 pkt 2). Konsekwencją takiej regulacji prawnej dla uznania trafności zarzutu obrazy przepisów prawa procesowego jest ciążący na instancji ad quem obowiązek ustalenia zarówno faktu, że miało miejsce określone naruszenie prawa procesowego, jak i okoliczności, że mogło ono mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Ustawa wymaga więc, by między uchybieniem procesowym a	

orzeczeniem zachodził związek przyczynowy, choć nie wymaga, by wpływ ten rzeczywiście zaistniał, wystarczy możliwość jego zaistnienia (K. M. w: (...)., (...), (...)). Susznie stwierdza się w piśmiennictwie, że „wpływ uchybień proceduralnych na wynik postępowania zależy od konkretnego układu procesowego, wskutek czego to samo uchybienie może w pewnych sytuacjach mieć zasadniczy wpływ na treść orzeczenia, a w innych – żaden. Zrozumiałe jest zatem, że każda obraza przepisów postępowania (z wyjątkiem wymienionych w art. 388 – obecnie w art. 439) wymaga oceny indywidualnej, dokonywanej na tle okoliczności konkretnego wypadku.” (por. Z. Doda, A.	

Gaberle, Kontrola odwoławcza..., s. 112). Reasumując, całkowicie zasadnie Sąd Okręgowy odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie w jakim nie przyznał się on do popełnienia zarzuconego mu czynu - w odwołaniu do rzekomej zmowy K. i B. W. (1), mającej bazować na zemście za bójkę z wnukiem czy odmowę przyjęcia do mieszkania wnuczki z jej chłopakiem - z powodów, o których była szczegółowo mowa powyżej przy roztrząsaniu analogicznych zarzutów odnośnie oceny zeznań świadków. W tym miejscu dodatkowo podnieść należy, iż na okoliczność rzekomej zmowy K. i B. W. (1) zeznawał także brat oskarżonego – B. M., który	

m. in. stwierdził, że oskarżony miał radzić się go w sprawie ponownego zamieszkania u niego wnuczki z jej narzeczonym, co ten mu odradzał. Zauważyć jednak należy, że świadek jako brat miał interes w tym by złożyć korzystane dla oskarżonego zeznania. Poza tym, spotykając się z oskarżonym na widzeniach po jego aresztowaniu, miał możliwość uzgodnienia z nim takiej wersji wydarzeń, skoro jak sam świadek przyznał wprost o tym z nim rozmawiał, a motyw ten pojawił się w wyjaśnieniach oskarżonego dopiero na rozprawie (k. 415v), analogicznie jak w przypadku zeznań żony oskarżonego - D. M. (k. 552). Kwestia ta była zresztą dyskutowana w rodzinie, o czym zeznał także syn oskarżonego R. G. (2), przy czym

ten ostatni miał o tym usłyszeć od B. W. (1) i to w czasie, gdy oskarżony jeździł na delegacje (k. 444-445). Ten ostatni jednak opcję tę, tj. ponownego zamieszkania siostry u oskarżonego w (...) roku (bo tak zeznał już w śledztwie B. M. – k. 150) w ogóle wykluczył zważywszy na jego doświadczenia z pobytem u oskarżonego po tym jak został zmuszony do opuszczenia mieszkania H. Ł.. Wprawdzie skarżący dopatrywał się złych intencji świadka W. w tym, iż ten celowo miał koloryzować fakty na temat wykorzystania seksualnego pokrzywdzonej przez oskarżonego, m. in. wskazując że miał osobiście widzieć nagą siostrę w łóżku dziadka, czego ten nie	

potwierdził, aby wzbudzić jeszcze większą nienawiść do oskarżonego, zauważyć jednak należy, iż sam R. G. (1) zeznał, że „To chyba było przy innej okazji niż wtedy, kiedy B. powiedział mi o molestowaniu. To było po tej rodzinnej rozmowie” (k.452). Zatem okoliczność ta, nawet gdyby miała miejsce, nie mogła wpłynąć na decyzję świadka G. o skłonieniu pokrzywdzonej do ujawnienia sprawy organom ścigania. W konsekwencji powyższego stwierdzić należy, iż Sąd I instancji nie dopuścił się również zarzucanego przez obronę błędu w ustaleniach faktycznych, przyjmując iż A. M. dopuścił się naruszenia wolności seksualnej niemającej ówcześnie ukończonych (...)lat wnuczki	

K. W. pod postacią wielokrotnego doprowadzenia jej do odbycia klasycznych stosunków płciowych oraz poddania się innym czynnościom seksualnym pod postacią zwłaszcza dotykania po całym ciele poprzez stosowanie przemocy i nadużycie stosunku zależności wynikającego ze sprawowania opieki prawnej nad pokrzywdzoną. Wprawdzie nie uniknął pewnych błędów na etapie oceny dowodów i wnioskowania - co zostało omówione powyżej - bez wątpienia jednak nie dopuścił się takich błędów, które miałyby wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. W tym miejscu przypomnieć trzeba, iż o dopuszczeniu się uchybienia określonego w	

art. 438 pkt 3 k.p.k. można zasadnie mówić jedynie wówczas, gdy trafność ocen i wniosków wyprowadzonych przez Sąd I instancji z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowościom logicznego rozumowania. Sama zaś tylko możliwość, przeciwstawienia ustaleniom Sądu orzekającego odmiennego poglądu nie może prowadzić do wniosku o popełnieniu błędu w ustaleniach faktycznych. Ponieważ obrońca na poparcie swojego stanowiska zbiorczo przytoczył argumenty dotyczące naruszenia przepisów prawa procesowego oraz dokonania błędnych ustaleń faktycznych, zbędnym było powielanie przez Sąd Apelacyjny	

poprzednich rozważań, gdyż pozostają one aktualne w zakresie tego ostatniego uchybienia. W tych warunkach nie było podstaw do zmiany zaskarżonego wyroku w kierunku postulowanym przez obronę, a w konsekwencji uniewinnienia oskarżonego od zarzuconego mu czynu. Sąd Okręgowy nie tylko prawidłowo wykazał winę i sprawstwo oskarżonego w zakresie czynu przypisanego mu w zaskarżonym wyroku, ale i wymierzył mu za ten czyn sprawiedliwą karę. Przypomnieć należy, iż rażąca niewspółmierność kary, o jakiej mowa w art. 438 pkt 4 k.p.k., zachodzić może tylko wówczas, gdy na podstawie ujawnionych okoliczności, które powinny	

mieć zasadniczy wpływ na wymiar kary, można było przyjąć, iż zachodziłaby wyraźna różnica pomiędzy karą wymierzoną przez Sąd pierwszej instancji a karą, jaką należałoby wymierzyć w instancji odwoławczej w następstwie prawidłowego zastosowania w sprawie dyrektyw wymiaru kary przewidzianych w art. 53 k.k. oraz zasad ukształtowanych przez orzecznictwo Sądu Najwyższego (por. III KR 254/73, OSNPG 1974, nr 3-4, poz. 51 i aprobatę tego stanowiska: M. C., Z. Doda, Przegląd orzecznictwa, P.. 1975, nr 3, s. 64; wyrok SN z 13.02.2003, WK 1/03, OSNKW 2003/323). Nie chodzi przy tym o każdą ewentualną różnicę w ocenach co do wymiaru kary, ale o różnicę	

ocen tak zasadniczej natury, iż karę dotychczas wymierzoną nazwać można byłoby – również w potocznym znaczeniu tego słowa – „rażąco” niewspółmierną, to jest niewspółmierną w stopniu nie dającym się wręcz zaakceptować. Zarzut rażącej niewspółmierności kary jako zarzut z kategorii ocen można zasadnie podnosić tylko wówczas, gdy kara, jakkolwiek mieści się w granicach ustawowego zagrożenia, nie uwzględnia jednak w sposób właściwy zarówno okoliczności popełnienia przestępstwa, jak i osobowości sprawcy – innymi słowy, gdy w społecznym odczuciu jest karą niesprawiedliwą (wyrok SA wŁ. z (...), (...), podobnie – wyrok SA w K.z (...), (...), wyrok	

S.A. we W. z (...), (...), (...)). Za przypisane oskarżonemu przestępstwo z art. 197 § 3 pkt 2 i 3 k.k. i art. 199 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i w zw. z art. 12 k.k. (i art. 4 § 1 k.k.) Sąd Okręgowy wymierzył mu karę (...)lat pozbawienia wolności, mogąc ją wymierzyć w granicach od 3 do 15 lat pozbawienia wolności. W ocenie Sądu Apelacyjnego tak ukształtowana kara, wbrew odmiennym twierdzeniom skarżącego nie razi surowością. Dyrektywy sądowego wymiaru kary zawiera art. 53 § 1 i 2 k.k., który stanowił – w brzmieniu obowiązującym w chwili czynu - że sąd wymierza karę według swojego uznania, w granicach przewidzianych przez ustawę, bacząc, by jej dolegliwość nie	

przekraczała stopnia winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Wymierzając karę, sąd uwzględnia w szczególności motywację i sposób zachowania się sprawcy, popełnienie przestępstwa wspólnie z nieletnim, rodzaj i stopień naruszenia ciążących na sprawcy obowiązków, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się	

po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości, a także zachowanie się pokrzywdzonego. W realiach rozpatrywanego przypadku Sąd I instancji za przypisane oskarżonemu przestępstwo orzekł karę pozbawienia wolności zbliżoną do połowy ustawowego zagrożenia, uwzględniając w należytym stopniu występujące w sprawie okoliczności ważące na jej wymiarze. Obiektywnie rzecz ujmując, zgodzić należało się ze Sądem Okręgowym, iż stopień społecznej szkodliwości czynu i winy oskarżonego był znaczny, jeśli zważyć na to, że A. M. działał	

w stosunkowo znacznym okresie czasu (1,5 roku), dopuszczając się wielokrotnie (w warunkach czynu ciągłego), w różnorakiej formie (klasyczne stosunki dopochwowe, jak i dotykanie okolic całego ciała) i w różny sposób (z użyciem przemocy oraz przy wykorzystaniu stosunku zależności, czyli w warunkach kumulatywnej kwalifikacji prawnej) naruszenia wolności seksualnej pokrzywdzonej, która nie tylko była jego wnuczką, ale i małoletnią poniżej lat (...)(tzw. zbieg nienazwany – zbieg okoliczności kwalifikujących w ramach typów podstawowych), wyrządzając jej krzywdę, poprzez zadanie cierpień psychicznych, co zdecydowanie przeważało nad	

okolicznością łagodzącą w postaci dotychczasowej niekaralności oskarżonego. Tej ostatniej nie sposób przeceniać, zwłaszcza mając na uwadze wysoki stopień natężenia złej woli oskarżonego, który wszakże, znając obowiązujące normy społeczne i prawne oraz mając możliwość ich przestrzegania, nie dochował ich wyłącznie ze złej woli – oskarżony bezwzględnie wykorzystał fakt bycia opiekunem prawnym wnuczki, która pozbawiona pieczy rodzicielskiej była zdana na oskarżonego. Z tych względów fakt, że oskarżony zaspokajał potrzeby materialne, bytowe wnuczki nie mógł uchodzić za okoliczność łagodzącą, skoro był to jego obowiązek nie	

tylko prawny, ale i moralny. Powołując powyższą okoliczność skarżący całkowicie pominął przy tym to, że oskarżony właśnie ten stosunek nadużył – szantażował pokrzywdzoną możliwością oddania jej i brata do domu dziecka, aby doprowadzić ww. do obcowania płciowego oraz poddania się innym czynnościom seksualnym, traktując ją instrumentalnie. Wprawdzie zgodzić należy się z apelującym, że czyn oskarżonego nie wywołał skutków krótkotrwałych ani długotrwałych, zarówno w życiu emocjonalnym, jak i społecznym pokrzywdzonej, co umniejsza stopień społecznej szkodliwości czynu, jednakże nie na tyle by znacząco	

łagodzić karę. Tak samo jak przez wzgląd na to, że pokrzywdzona początkowo nie była zainteresowana ściganiem oskarżonego, co nastąpiło dopiero za sprawą jej wuja R. G. (1). Okoliczność ta przede wszystkim nie mogła być wyznacznikiem stopnia społecznej szkodliwości czynu, której determinanty wymienione w art. 115 § 2 k.k. takie jak - rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, waga naruszonych przez sprawcę obowiązków, postać zamiaru, motywacja sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia -	

stanowią katalog zamknięty.

Poza tym skarżący znów pomija okoliczność, że pokrzywdzona jednoznacznie stwierdziła, że złożenie zeznań było jej wolą, czyli samodzielną decyzją, zaś od wymiaru sprawiedliwości jednoznacznie oczekuje wyroku skazującego, dając wprost wyraz woli ścigania i ukarania oskarżonego za krzywdę wyrządzoną jej zarzuconym ww. przestępstwem (k. 2 w zw. z k. 511). Już sam B. W. (1), kiedy po raz pierwszy powiedział pokrzywdzonej w telefonicznej rozmowie, że ujawnił jej sekret przed wujem, usłyszał w głosie siostry ulgę. Również o takich uczuciach wspominała K. K. (1), wspominając, że pokrzywdzona liczyła na to, że jak „sprawa" (karna)

się skończy to będzie mogła wszystko wymazać już z pamięci. Trudno także Sądowi stawiać zarzut, iż stwierdził, że „Oskarżony mógł wielokrotnie zrezygnować z działania na szkodę pokrzywdzonej.” (str.16 uzasadnienia). Kontekst tego stwierdzenia ewidentnie wskazuje, że dotyczyło to ustalonego czasu trwania czynu przestępnego, noszącego znamiona ciągłości, przy wielokrotności inkryminowanych zachowań. Naturalne zachownia te ustały jeszcze przed wyprowadzeniem się pokrzywdzonej z mieszkania oskarżonego, ale jak była o tym mowa powyżej, wynikało to z coraz intensywniejszych wyjazdów oskarżonego poza grancie	

kraju oraz częstszych pobytów K. W. u H. Ł., co powodowało, że nie miał on ku temu okazji. Zachowanie pokrzywdzonej po wyprowadzce potwierdzało, że nadal czuła się zagrożona i unikała sytuacji sam na sam z oskarżonym. Faktem jest, że "Kara powinna realizować zarówno cel społecznego oddziaływania, jak i cele zapobiegawcze i wychowawcze wobec skazanego" (por. wyrok SN z dnia 4 grudnia 1980 r., II KR 381/80, OSPiKA 1982, z. 1, poz. 9; także wyrok SN z dnia 7 listopada 1969 r., II KR 128/69, OSNPG 1970 nr 2, poz. 16). Jednakże proporcja obu tych aspektów kary zależy od okoliczności konkretnej sprawy (tak L., (...), s. (...); B. (w:) B., Z., s. (...)). Położenie większego nacisku na	

osiągnięcie zadań wychowawczych i zapobiegawczych jest możliwe zdaniem Sądu Najwyższego wtedy, gdy popełnienie tego przestępstwa nie wynika z demoralizacji sprawcy, lecz stanowi odstępstwo od dotychczasowej linii postępowania sprawcy (por. wyrok SN z dnia 21 lipca 1976 r., III KR 164/76, OSNPG 1977, nr 3, poz. 19). W realiach niniejszej sprawy stopień zdemoralizowania oskarżonego jest stosunkowo wysokości. Nie należy wszak tracić z pola widzenia tego, że oskarżony przed aresztowaniem ponownie zaczął nadużywać alkoholu i prowadził się niemoralnie, co skarżący całkowicie pomija. Ponadto obok funkcji wychowawczej kary z art. 53 § 2 k.k. wynika także funkcja	

zaspokajania społecznego poczucia sprawiedliwości. Naturalnie kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa "nie może sprowadzać się do negatywnej prewencji ogólnej, pojmowanej wyłącznie jako odstraszanie społeczeństwa" (por. wyrok SA we W. z dnia (...) r., (...),(...), (...)), ale nie sposób jej całkowicie pomijać. Z powyższego punktu widzenia orzeczenie wobec oskarżonego kary (...)lat pozbawienia wolności nie czyniło jej nazbyt surową, a przez to niesprawiedliwą. Niewątpliwie z punktu widzenia forsowanej przez obronę wersji zdarzenia – co jak wiadomo zostało skutecznie obalone w pierwszej części niniejszych wywodów - orzeczona kara	

mogła jawić się jako nadmiernie surowa. Jednakże wziąwszy pod uwagę rangę i liczbę okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego przy wymiarze kary, jej wysokość nie razi surowością - kara uwzględnia wszystkie okoliczności relewantne z punktu widzenia sądowego wymiaru kary, a w tym stopień społecznej szkodliwości czynu, stopień natężenia złej woli oskarżonego, jego motywację, a ponadto sposób przestępczego działania, a niezależnie od powyższego - właściwości i warunki osobiste oskarżonego, co pozwoliło należycie ocenić stopień jego demoralizacji i rokowania na przyszłość. Reasumując, orzeczoną przez Sąd Okręgowy	

karę Sąd Apelacyjny uznał za należycie wyważoną, prawidłowo uwzględniającą sądowe dyrektywy wymiaru kary oraz cele kary - tak w zakresie prewencji indywidualnej, jak i generalnej – adekwatną do stopnia winy i społecznej szkodliwości przypisanego oskarżonemu czynu.		
Wnioski		
obrońcy oskarżonego o: - uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzuconego mu czynu; ewentualnie o: - uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu; - zmianę zaskarżonego wyroku poprzez wymierzenie oskarżonemu	# zasadny # częściowo zasadny # niezasadny # zasadny # częściowo zasadny # niezasadny # zasadny # częściowo zasadny # niezasadny	

kary 4 lat pozbawienia wolności.		
Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.		
Powody uznania wniosków obrońcy oskarżonego za niezasadne wynikają z nieskuteczności podniesionych zarzutów – ich nieuwzględnienie nie mogło skutkować uniewinnieniem oskarżonego z powodów wyżej wyeksplikowanych, jak również inną zmianą wyroku w kierunku przezeń postulowanym. Brak było nadto jakichkolwiek podstaw do uwzględnienia wniosku o ewentualne uchylenie zaskarżonego wyroku w celu przekazania sprawy do ponownego rozpoznania w I instancji z uwagi na niespełnienie wymogów		

ustawowych (art. 437 § 2 k.p.k.).		
4. ***OKOLICZNOŚCI PODLEGAJĄCE UWZGLĘDNIENIU Z URZĘDU***		
4.1.	Uzupełnienie podstawy skazania i wymiaru kary o art. 4 § 1 k.k., czyli przyjęcie za podstawę rozstrzygnięć zawartych w wyroku brzmienia ustawy obowiązującego w chwili popełnienia przypisanego oskarżonemu czynu.	
Zwięźle o powodach uwzględnienia okoliczności		
Zgodnie z treścią art. 455 k.p.k. nie zmieniając ustaleń faktycznych, sąd odwoławczy poprawia błędną kwalifikację prawną niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów.		

Ponieważ po dacie czynu nastąpiły zmiany Kodeksu karnego zaostrzającego środki represji karnej w stosunku do sprawców czynów przeciwko wolności seksualnej i obyczajności popełnionych na szkodę małoletnich pokrzywdzonych - odnośnie m. in. zasad orzekania środków karnych z art. 41 § 1 a k.k. (zwłaszcza zmiana od 2017.10.01) i z art. 41a § 2 k.k. (zwłaszcza zmiana od 2015.07.01), a niezależnie od tego m. in. w zakresie czynu ciągłego na mocy art. 38 ustawy z dnia 19 czerwca 2020 r. (Dz.U. z 2020 r, poz. 1086) o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym	

postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19 (tzw. ustawa covidowa - tarcza 4.0), która z dniem 24 czerwca 2020 roku, wprowadziła art. 57b k.k. - przewidujący obligatoryjne nadzwyczajne obostrzenie kary w odniesieniu do sprawcy czynu ciągłego (art. 12 § 1 k.k.) – które to zmiany miały charakter zdecydowanie niekorzystny dla sytuacji prawnej oskarżonego - stan prawny obowiązujący w chwili czynu należało uznać in concreto za względniejszy dla oskarżonego w rozumieniu art. 4 § 1 k.k.	
5. ***ZSTRZYGNIĘCIE SĄDU ODWOŁAWCZEGO***	
0.15.1. Utrzymanie w mocy wyroku sądu pierwszej instancji	

0.15.1.1.	Przedmiot utrzymania w mocy	
0.1- w punkcie 1. zaskarżonego wyroku – wszystkie ustalenia w kwestii winy i sprawstwa oskarżonego odnośnie czynu przypisanego w wyroku, a co do podstawy skazania i wymiaru kary – w pozostałym niezmienionym zakresie; ***0.2- rozstrzygnięcia zawarte w punktach 2. i 3. zaskarżonego wyroku.***		
Zwięźle o powodach utrzymania w mocy		
Powody utrzymania w mocy tej części zaskarżonego wyroku wynikają z nieuwzględnienia zarzutów apelującego		

obrońcy, jak również nieujawnienia się okoliczności podlegających uwzględnieniu z urzędu, a więc niezależnie od treści zarzutów.		
0.15.2. Zmiana wyroku sądu pierwszej instancji		
0.0.15.2.1.	Przedmiot i zakres zmiany	
0.0.1 Uzupełnienie podstawy skazania i wymiaru kary o art. 4 § 1 k.k. i przyjęcie brzmienia ustawy obowiązującego w chwili czynu jako względniejszego dla oskarżonego.		
Zwięźle o powodach zmiany		
Powodowy tej reformacji wynikają z okoliczności zmiany wyroku z urzędu, o których była		

mowa w punkcie 4. uzasadnienia.			
0.15.3. Uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji			
0.15.3.1. Przyczyna, zakres i podstawa prawna uchylenia			
	xxxxxxxxxxxxxxxxxx	#art. 439 k.p.k.	xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx
Zwięźle o powodach uchylenia			
xxxxxxxxxxxxxxxxx	xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx		
	Konieczność przeprowadzenia na nowo przewodu w całości	# art. 437 § 2 k.p.k.	
Zwięźle o powodach uchylenia			
xxxxxxxxxxxxxxxxx	xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx		
	Konieczność umorzenia postępowania	# art. 437 § 2 k.p.k.	
Zwięźle o powodach uchylenia i umorzenia ze wskazaniem			

szczególnej podstawy prawnej umorzenia			
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx			
	xxxxxxxxxxxxxxxxx	# art. 454 § 1 k.p.k.	xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx
Zwięźle o powodach uchylenia			
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx			
0.15.3.2. Zapatrywania prawne i wskazania co do dalszego postępowania			
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx			
0.15.4. Inne rozstrzygnięcia zawarte w wyroku			
Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	Przytoczyć okoliczności		
	xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx		
6. ***Koszty Procesu***			
Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	Przytoczyć okoliczności		

III.	Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. oraz art. 17 ust. 1 ustawy z 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (t.j. Dz.U. 1983 Nr 49, poz. 223 z późn. zm.). zwolniono oskarżonego od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, w tym od opłaty za II instancję, z uwagi na brak majątku o znaczącej wartości oraz wymierzenie długoterminowej kary pozbawienia wolności.	
7. ***PODPIS***		
I. P. M. Ś. P. G.		